Rok XII. Nr. 187 (3432) Wilno, Czwartek 11 Lipca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Rozwiązanie Sejmu i Senatu

WARSZAWA, (Pat). W środę dnia 10 b. m. w godzinach południowych dyrektor biura prawnego Prezydjum Rady Ministrów p. Władysław Paczoski doręczył marszałkom Izb Ustawodawczych zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu Sejmu i Senatu.

Tekst zarządzenia brzmi. jak następuje:

Zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu Sejmu i Senatu:

Najważniejszem zadaniem Izb ustawodawczych w bieżącej kadencji była praca nad utworzeniem nowych podstaw ustrojowych państwa.

To doniosłe, dla przyszłości Rzeczypospolitej dzieło zostało dokonane.

Wobec tego, że ustawa konstytucyjna i wydane w jej wykonaniu akty ustawodawcze opierają skład Izb Ustawodawczych na innych podstawach, niż dotychczasowe, rozwiązuję na podstawie art. 13go ustawy ustęp 2-gi, pkt. b ustawy konstytucyjnej Sejm i Senat z dniem dzisiejszym.

Warszawa, dnia 10 lipca 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) IGNACY MOŚCICKI.

* * *

(Telefonem od własn. koresp. z Warszawy)

W związku z rozwiązaniem izb ustawodawczych przypomnieć należy, że w myśl przepisów nowej Konstytucji marszałkowie Sejmu i Senatu tracą te prerogatywy, jakie mieli na podstawie starej Konstytucji. Do chwili zebrania się nowego Sejmu funkcje administracyjne nad gmachami Sejmu i Senatu pełnić będą dyrektorowie biur obu Izb.

* * *

Jak nas informują z biura Sejmu legitymacje poselskie i senatorskie, upoważniające do bezpłatnego przejazdu kolejami państwowemi obowiązywać będą do soboty 13 b. m. do godz. 9 rano.

Kiedy nastąpią wybory

WARSZAWA (Pat). Wobec ukazania się rozporządzenia Prezydenta o rozwiązaniu Sejmu i Senatu należy oczekiwać wkrótce zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rozpisaniu nowych wyborów do ciał ustawodawczych. W myśl przepisów nowej konstytucji Prezydent Rzeczypospolitej zarządza wybory w ciągu 30 dni od chwili rozwiązania izb ustawodawczych. Termin ten więc upływa w dniu 8 sierpnia r. b.

Obecnie oczekiwać należy ogłoszenia przez ministra spraw wewnętrznych rozporządzeń wykonawczych do ordynacyj wyborczych. Wraz z zarządzeniem o rozpisaniu wyborów Prezydent Rzeczypospolitej wyznaczy jednocześnie dzień głosowania. W myśl przepisów nowej ordynacji wyborczej głosowanie ma się odbyć w niedzielę, nie wcześniej niż 54 dni, a nie później niż 60 dni po zarządzeniu wyborów, czyli wybory do Sejmu winny się odbyć najpóźniej w niedzielę 6 października.. Akt zarządzenia wyborów ogłoszony będzie w Dzienniku Ustaw wraz z kalendarzem wyborczym, zawierającym oznaczenie dni w których upływają terminy określone w ordynacji. Wybory do Senatu zarządzi Prezydent jednocześnie z zarządzeniem wyborów do Sejmu.

Francuz o dodatnich reformach ustrojowych w Polsce

PARYŻ, (PAT). — W środowym „Journalu" publicysta St. Brice zamieszcza artykuł o reformie wyborczej Polski uchwalonej przez Sejm i Senat.

Zdaniem autora reforma polityczna przedsięwzięta przez Marszałka Piłsudskiego przeżyła jej twórcę. Wewnętrzne trudności poszczególnych krajów stanowią oznakę czasu. Pokój nie zostanie zakłócony w Europie, o ile narody zainteresowane po utrzymaniu status quo zdołają zaprowadzić ład w swoich sprawach wewnętrznych. Minister Laval słusznie uważał, że to jest dla Francji nakaz najpilniejszy, który wpłynie na tok przyszłych negocjacyj dyplomatycznych. To samo można powiedzieć o Polsce. Utrzymanie polityki równowagi pomiędzy Berlinem a Moskwą, zapoczątkowane przez Marszałka i kontynuowane przez jego następców, wymaga silnej Francji i silnej Polski.

Przełom z roku 1926, jak się okazuje, utorował drogę nowej konstytucji, opartej o silną władzę wykonawczą i o radykalnie przekształcony parlamentaryzm. Tego właśnie przekształcenia ma dokonać reforma wyborcza. Będzie to eksperyment, który odbije się echem daleko poza granice Polski.

—oOo—

Ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu weszły w życie

WARSZAWA (Pat). W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 47, z dnia 10 b. m. ogłoszone zostały następujące ustawy z dn. 8 b. m.: Ordynacja wyborcza do Sejmu; Ordynacja wyborcza do Senatu; o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wszystkie te ustawy weszły w życie z dniem ogłoszenia.

Powrót min. Kościałkowskiego do Warszawy

WARSZAWA (Pat). W środę powrócił do Warszawy Minister Spraw Wewnętrznych Marjan Zyndram-Kościałkowski i objął urzędowanie.

Ambasador Łukasiewicz udał się do Kijowa

MOSKWA (Pat). Ambasador Rzeczypospolitej w Moskwie Łukasiewicz przyleciał samolotem do Charkowa, skąd pociągiem udaje się do Kijowa.

MOSKWA (Pat). Ambasador R. P. Łukasiewicz odleciał samolotem do Kijowa. Pobyt ambasadora w Kijowie potrwa około 10 dni.

—oOo—

Zniesienie banicji i zwrot majątku Habsburgom w Austrji

WIEDEŃ (Pat). Rada związkowa jednomyślnie uchwaliła projekt uchwały o zniesieniu banicji członków dynastji Habsburgów i o zwrocie im mienia.

Król belgijski w pawilonie polskim na wystawie w Brukseli



W tych dniach król belgijski Leopold II zwiedził pawilon polski na wystawie międzynarodowej w Brukseli. Na zdjęciu — król opuszcza pawilon polski w otoczeniu p. Caspersa, zast. komisarza generalnego wystawy p. G. Vaxelaire, konsula honorowego R. P. komisarza gener. pawilonu polskiego konsula T. Nagórnego in.

Min. Beck w sierpniu złoży wizytę w Finlandji

HELSINKI (Pat). Prasa fińska podaje wiadomość o zamierzonej wizycie ministra spraw zagranicznych Becka w Helsinkach w pierwszej połowie sierpnia.

Kontrtorpedowce polskie wracają z Finlandji do Polski

HELSINKI (Pat). W środę rano kontrtorpedowce polskie „Wicher" i „Burza" opuściły stolicę Finlandji.

Konferencje Mussoliniego z gen. Kondylisem

RZYM (Pat). Mussolini przyjął na audjencji gen. Kondylisa (zwycięzcę powstańców greckich) z którym konferował godzinę.

Pręgierz na rynku we Wrocławiu
Antysemickie manifestacje na Śląsku niemieckim

WROCŁAW. (PAT). — Pod starym pręgierzem na rynku wrocławskim ustawiono tablicę zawierającą nazwiska kobiet niemieckich utrzymujących stosunki z Żydami, zebrany przed pręgierzem tłum ruszył pochodem przez ulice miasta, wznosząc antyżydowskie okrzyki.

W czasie manifestacji poturbowano szereg osób pochodzenia żydowskiego.

Areszty w Gdańsku za krytykę prezydenta Senatu

GDAŃSK, (PAT). — Nocy ubiegłej policja aresztowała prezesa zw. właścicieli nieruchomości i b. senatora Blaviera, sekretarza związku Meyera oraz niemiecko — narodowego posła do Volkstagu Steinbrueeka, którzy wczoraj na zebraniu tego związku mieli krytykować działalność prezydenta senatu. Meyer został dziś wypuszczony na wolność.

—oOo—

Konferencja Avenola w Londynie

LONDYN (Pat). Sekretarz Generalny Ligi Narodów Avenol, który bawił w Londynie i odbył wczoraj narady z ministrami Hoarem i Edenem oraz ambasadorem włoskim Grandim, odwiedził dziś przed południem ambasadora Rzeczypospolitej Raczyńskiego i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Na zlot harcerski w Spale

KRAKÓW (Pat). W drodze na zlot harcerski w Spale przybyli do Krakowa harcerze z całego województwa krakowskiego. Przed południem harcerze złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego w krypcie wawelskiej, poczem udali się pochodem na dworzec, skąd specjalnemi pociągami wyjechali do Spały.

POZNAŃ, (PAT). W środę rano drużyny harcerskie z Poznania przed odjazdem na jubileuszowy zlot do Spały zabrały ziemię z Placu Wolności, na którym powstańcy walczyli o wolność Rzeczypospolitej. Ziemię tę po zakończeniu zlotu specjalna delegacja zawiezie na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Dewizy: Berlin 212.80—213.80—211.80. Holandja 359.75—360,65—358.85. Londyn 26.17—26.30—26.04. Nowy Jork 5,27 3/4—5.30 3/4—5.24 3/4. Kabel 528—5,31—5.25. Paryż 34.98 i pół—35,07—34.90. Praga 22.09—22,14—22.04. Szwajcarja 173.02—173,45—172,59. Hiszpanja 72,53—72,89—72.17.

Tendencja przeważnie słabsza.

Dolar 5.25 i pół do 5.25 3/4. Dolar zł. 9.05 do 9.06. Rubel 4,68 do 4.69. Czerwońce 1,92 do 2,00. Guldeny gdańskie 89.50 do 91.00. Funt szterling 26,17 do 26.20. Marki niemieckie 178 1/4 do 178,50. Budowlana 42.50. Dolarówka 52,40.

Abisynja zagrożona napaścią Włoch szuka ratunku

Abisynja domaga się zwołania Rady L. N.

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Addis Abeby, że Abisynja zażądała natychmiastowego zwołania rady Ligi Narodów.

Zawieszenie prac komisji włosko-abisyńskiej

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Rzymu: W sprawie zawieszenia prac komisji włosko — abisyńskiej panuje tu przekonanie, że przedstawiciele Abisynji usiłowali rozmyślnie zignorować warunek porozumienia włosko — abisyńskiego przy określaniu kompetencyj arbitrów. Abisynja dążyła do przerwania prac komisji, będąc przekonana, że zakończą się one jej potępieniem.

HAGA, (PAT). — Przedstawiciel Abisynji oświadczył dziennikarzom, że zaprotestował przeciwko odmówieniu mu głosu i przesłał decyzję arbitrów do Ligi Narodów. Delegacja włoska, która również przyjęła przedstawicieli prasy, zaprzecza jakoby odmówiono głosu przedstawicielowi Abisynji. Delegat włoski wystąpił jedynie przeciwko poruszeniu sprawy granic, którą wyłącza kompromis zawarty 16 maja. Negatywne stanowisko w sprawie 5 arbitra delegat włoski tłumaczy w ten sposób, iż kompetencja komisji jest wyłącznie sprawą obu zainteresowanych

GENEWA. (PAT). — Przybył tu agent rządu abisyńskiego w komisji pojednawczej włosko — abisyńskiej prof. Jeze. Przywiózł on orzeczenia wydane przez tę komisję w Scheveningem. Orzeczenia te będą ogłoszone we czwartek. Prof. Jeze oświadczył, że interwencja rady Ligi Narodów jest rzeczą bardzo pilną.

Nowa faza w zatargu włosko-abisyńskim

PARYŻ, (PAT). — Według opinji prasy francuskiej niepowodzenie włosko — abisyńskiej komisji koncyljacyjnej otwiera nową fazę krytyczną w rozwoju konfliktu włosko — abisyńskiego.

„Le Petit Parisien" pisze, że Abisynja będzie nalegała na zwołaniu rady Ligi Narodów, lecz rząd włoski na sesję tę prawdopodobnie nie wyśle swego przedstawiciela, co otwiera kryzys pomiędzy Rzymem a Genewą.

Warunki Włoch

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Londynu: Ambasador Włoch Grandi przedstawił we wtorek w Foreign Office propozycję o możliwości pokojowego załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego. Koła włoskie w Londynie wskazują, że porozumienie mogłoby nastąpić na następujących podstawach:

1) Gwarancja polityczna, równoznaczna z kontrolowaniem przez Włochy zaplecza abisyńskiego Erytrei i Somalji włoskiej,

2) wykreślenie w Abisynji wyłącznych wpływów włoskich gospodarczych i politycznych.

Na warunek ten musiałaby Abisynja wyrazić formalną zgodę.

Dotychczas Anglja, wedle informacyj ze źródeł włoskich, wydaje się być mało skłonna do poparcia w Addis Abeba tych żądań. Zresztą Włochy uczyniły by demarche w Addis Abebie dopiero wtedy, gdy nastąpi porozumienie pomiędzy Francją, Anglją i Włochami, które podpisały układ w 1906 r.

Abisynja zmuszona do obrony domaga się zniesienia zakazu wywozu broni

ADDIS ABEBA (Pat). Rząd abisyński wystosował do przedstawicieli dyplomatycznych Francji, W. Brytanji, Belgji, Szwecji, Czechosłowacji i Danji jednobrzmiące noty, w których domaga się zniesienia zakazu wywozu broni do Abisynji.

Abisynja powołuje się w notach na traktat z 21 sierpnia 1933 roku, który pozwala na wwóz broni nieodzownej dla obrony przeciwko napaści zzewnątrz. Konieczność wwozu broni w notach uzasadnia się tem, że nastąpiło niebezpieczeństwo wojny i że oświadczenie Mussoliniego, a także prasy włoskiej, wyraźnie wzywają do wojny zaborczej.

Mimo sąd rozjemczy — zaznacza rząd abisyński — Włochy mobilizują armję i wysyłają amunicję na granicę abisyńską. Wobec tego Abisynja zmuszona jest dla obrony własnej wwozić broń, a zakaz wydany przez państwa nie daje się pogodzić z neutralnością.

Poszukiwanie formułki proceduralnej aby napaść Włoch na Abisynję można było uznać za „legalną" wojnę

LONDYN, (PAT). — Co do stanowiska, jakie zajmuje obecnie W. Brytanja w sprawie Abisynji, narazie nie wydaje się, by uległo ono na zewnątrz widocznej zmianie. Niemniej w łonie gabinetu angielskiego dokonywa się wyraźna przemiana, w sensie większej ustępliwości na rzecz stanowiska włoskiego.

Wielka Brytanja zaczyna myśleć o stopniowem wycofaniu się ze swego nieprzejednanego stanowiska. Przedewszystkiem chodzi o znalezienie drogi procedury, aby uratować prestiż Ligi Narodów i nie obarczać jej odpowiedzialnością za ewentualną wojnę. Starania rzadu angielskiego będą szły zapewne w tym kierunku, aby stworzyć dla Włoch pozory tak zwanej wojny legalnej. W kołach politycznych Londynu uważają za możliwe, że punktem wyjścia dla stworzenia odpowiedniej platformy proceduralnej będą warunki narzucone w r. 1923 przez Ligę Narodów przy przyjmowaniu Abisynji do Ligi Narodów. Abisynja zobowiązała się wówczas:

1) że podejmie starania w sprawie całkowitego zniesienia niewolnictwa;

2) że przystosuje się do postanowień, jakie obowiązują inne kraje posiadające terytorjum w Afryce co do przywozu broni i amunicji i

3) że na żądanie rady Ligi udzieli radzie wszelkich informacyj przez nią żądanych i rozważy wszelkie zalecenia, jakie rada uchwali na temat niewykonanych zobowiązań przez Abisynję.

Wychodząc z założenia, że Abisynja nie dotrzymała zobowiązań względem Ligi w punkcie 2-im, a zwłaszcza w punkcie 1ym, rada Ligi, biorąc za podstawę punkt 3ci, mogłaby stwierdzić, że Abisynja nie dotrzymała swych zobowiązań i przeto winna się podporządkować specjalnym zaleceniom, których wykonania miałoby dopilnować jedno z mocarstw rady Ligi n. p. Włochy. Gdyby Abisynja sprzeciwiła się tej procedurze, powstałaby możliwość zastosowania punktu 7 art. 14-go paktu Ligi Narodów przez Włochy.

Trudność dojścia do tej procedury polega przedewszystkiem na tem, że któryś z członków rady Ligi musi wystąpić z tego rodzaju inicjatywą, skłonienie zaś kogokolwiek do podjęcia tej inicjatywy nie jest łatwe. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że rząd angielski skwapliwie uchwyci się wszelkiej akcji proceduralnej, która ułatwiłaby utrzymanie prestiżu Lig Narodów.

Z Komitetu Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Dotychczas Komitet Obywatelski Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie posiadał tylko konto w PKO Nr. 146111. Stanowiło to niedogodność dla licznych ofiarodawców, którzy przy okazji załatwiania spraw w bankach wileńskich nieraz wyrażali życzenie złożenia ofiary na budowę pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie za pośrednictwem danego Banku. Przeto w celu ułatwienia dokonywania wpłat na budowę pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie zostały otwarte konta w następujących bankach, które niezależnie od P. K. O. również przyjmują składki na wyżej wymieniony cel:

1. Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Wilnie.

2. Wileński Prywatny Bank Handlowy w Wilnie.

3. Bank Związku Spółek Zarobkowych.

4. Bank Handlowy w Warszawie Oddział w Wilnie.

5. Bank Towarzystw Spółdzielczych w Wilnie.

6. Bank T. Bunimowicza w Wilnie.

7. Chrześcijański Bank na Antokolu ul. Zamkowa 18.

8. Komunalna Kasa Oszczędności m. Wilna.

9. Bank Spółdzielczy Związku Kupców i Przemysłowców w Wilnie.

10. Żydowska Kasa pożyczkowa w Wilnie.

11. Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Wilnie.

Wiadomości z Kowna

NA ZLOCIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY NIE BĘDZIE POLAKÓW Z LITWY.

Zjednoczenie Studentów Polaków Uniwersytetu Witolda W. podaje do wiadomości wszystkich osób zainteresowanych, że, wobec ostatecznej odmowy przez władze pozwolenia na wyjazd, wycieczka na zlot młodzieży polskiej z zagranicy w Warszawie nie dojdzie do skutku.

WALKA Z CHULIGAŃSTWEM

Minister Sprawiedliwości Szylingas rozesłał wszystkim sądom rejonowym okolnik, w którym nakazuje rozpatrywanie poza koleją i w czasie możliwie najszybszym spraw o zakłócenie porządku publicznego, wszczynanie awantur, bójek i t. p. wykroczeń. Pozatem nakazuje Minister wymierzanie za te wykroczenia bardziej ostrych kar, niż obecnie są wymierzane.

W okolniku wskazanem jest, że sędziowie wymierzają winnym tych wykroczeń zbyt łagodne kary i pozatem sprawy te długo leżą w sądach. Oczywiście, w tych warunkach liczba bójek i awantur stale wzrasta.

Dwaj wybitni Litwini amerykańscy nie przyjęli orderów od rządu litewskiego

KOWNO, (PAT). — „Lietuvos Žinios" donosi o następującym wypadku, jaki zdarzył się wśród kolonji litewskiej w Stanach Zjednoczonych. W związku z przygotowaniami do zjazdu Litwinów z zagranicy, przybył do Stanów Zjednoczonych delegat, który przywiózł jednocześnie wysokie odznaczenia, litewski order Gedymina dla dwóch wybitnych działaczów narodowości litewskiej w Ameryce Grajczunasa i Griniusa. Ordery miano wręczyć odznaczonym publicznie podczas wielkiego zgromadzenia — Obaj odznaczeni nie zgodzili się na przyjęcie nadanych im przez obecny rząd orderów.

Nieszczęśliwe wypadki na wystawie w Brukseli

BRUKSELA. (PAT). — Nocy dzisiejszej na wystawie światowej w Brukseli pożar zniszczył 366 m.² parku rozrywkowego z ogólnej liczby 70 000 m.². Pożar prędko ugaszono.

Wpobliżu wejścia na wystawę światową zderzyły się dwa tramwaje. 12 osób odniosło rany

Rekonstrukcja gabinetu łotewskiego

RYGA (Pat). Dnia 10 b. m. dokonana została rekonstrukcja gabinetu łotewskiego. Ustąpił minister oświaty ADAMOWICZ oraz minister rolnictwa KAULINS Ministrem oświaty mianowano znanego filologa uniwersytetu ryskiego, b. rektora STENZDZELISA, a ministrem rolnictwa został dotychczasowy wiceminister rolnictwa BIRZNIEK.

Jest to pierwsza rekonstrukcja gabinetu od zeszłorocznego przewrotu majowego.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Bezpośrednia komunikacja Sowietów z Rumunją

Według doniesień z Odesy rozpoczęły się tam obrady sowiecko-rumuńskiej konferencji kolejowej. Program przewiduje m. in. uregulowanie bezpośredniej komunikacji między Sowietami a Rumunją z dn. 1 sierpnia b. r.

Brak chleba na Ukrainie

Według doniesień z Moskwy w Krematorsku, będącym jednym z większych ośrodków przemysłowych Ukrainy, odczuwa się wielki brak żywności, a zwłaszcza chleba. Pozatem w innych miastach Zagłębia Donieckiego również brak chleba. Oficjalny komunikat stwierdza, że przyczyną braku chleba jest brak drożdży, co uniemożliwia wypiek pieczywa.

Trzęsienie ziemi w Chinach

SZANGHAJ, (PAT). — Okrąg Juan Ling w prowincji Hugan nawiedzony został przez okropne trzęsienie ziemi, które spowodowało obsunięcie się góry. Wieś w prowincji Szensi uległa zniszczeniu, 5 osób straciło życie

Habsburgowie znowu na widowni

(Od naszego korespondenta)

Wiedeń, w lipcu.

Od paru dni opinja publiczna Wiednia zelektryzowana jest słowem „Habsburg". Wyraz ten, który przed kilku jeszcze laty należał wyłącznie do historji, nie mając żadnego prawie zastosowania w życiu potocznem Austrji, powrócił nagle na usta ogółu i stał się tematem ożywionych dyskusyj i śmiałych horoskopów wiedeńskich polityków kawiarnianych.

Przyczyną tej nagłej przemiany stał się fakt, iż w ubiegłym tygodniu austrjacka rada ministrów uchwaliła **projekt ustawy, znoszącej prawa wyjątkowe**, zastosowane w r. 1919 do rodziny Habsburgów w Austrji, a polegające na przymusowem ich wysiedleniu z granic kraju i na konfiskacie ich dóbr.

Opracowana przez radę ministrów ustawa przewiduje więc dla dawnej rodziny panującej w Austrji zasadnicze **prawo powrotu do kraju oraz zwrot skonfiskowanego mienia prywatnego** członków tego licznego domu. To ostatnie postanowienie nie dotyczy dawnych dóbr koronnych, które przeszły na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierot wojennych, jako też zbiorów o wartości historycznej i muzealnej, które pozostawać mają nadal własnością państwa.

To przedłożenie rządowe, znoszące t. zw. ustawę habsburską z r. 1919, przeszło w piorunującem tempie, już nazajutrz po wyjściu z rady ministrów przez opinjodawczą radę stanu (Staasrat) i w najbliższym czasie przed ferjami letniemi ma uzyskać moc prawną w sejmie ustawodawczym, czyli w Bundestagu, gdzie przyjęcie tej ustawy nie nasuwa żadnych wątpliwości.

Nic więc dziwnego, że ustawa ta wywołała powszechne zaciekawienie nietylko w Austrji, lecz również zagranicą, gdzie opinja publiczna zapytuje czy nowa ustawa stoi w jakimkolwiek związku z tym znamiennym szczegółem, że w konstytucji z r. 1931 usunięto z określenia Austrji wyraz „republika", zastępując go elastycznem mianem „państwa związkowego" (Bundestaat).

Po komentarze do nowej ustawy udajmy się do miarodajnych jej autorów, członków gabinetu austrjackiego. Otóż przedewszystkiem minister spraw zagranicznych, baron Berger-Waldenegg oświadczył w radzie stanu, że nowa ustawa, a właściwie zniesienie dawnej ustawy habsburskiej z r. 1919 **nie ma nic wspólnego z restauracją monarchji w Austrji** i dlatego jest to sprawa czysto wewnętrzna Austrji, która nie może wywołać żadnych zawikłań, ani też komplikacyj międzynarodowych. Na konferencji prasowej uzupełnił minister spraw zagranicznych to zdanie uwagą, że wszystkie narody otaczają czcią i wdzięcznością te rody, które im niegdyś chlubnie panowały. Podobnie więc i Austrja czuje się w obowiązku naprawić krzywdę, którą republika powojenna, wyrządziła domowi, którego imię związane było przez lat przeszło 400, z najpiękniejszemi kartami dziejów Austrji.

Minister pracy i opieki społecznej Neustaedter-Stuermer oświadczył na temat nowej ustawy, że nie godzi ona w interesy inwalidów wojennych, którzy objęli w posiadanie dawne habsburskie dobra koronne, gdyż **zwrotowi podlega wyłącznie osobisty majątek** członków rodziny Habsburgów. Majątki te, przeważnie lasy i zameczki myśliwskie znajdują się dziś przeważnie w posiadaniu państwa i wartość ich realna nie jest duża. **Zwrot więc tych dóbr nie pociągnie** za sobą większych ofiar ze strony państwa, a tem mniej społeczeństwa.

Tyle mówią komentarze oficjalne. Nie wyczerpuje to, rzecz prosta, tego obfitego materjału uwag, domysłów i przewidywań więcej lub mniej wiarogodnych polityków, którzy komentarzami swojemi zapełniają od paru dni szpalty prasy wiedeńskiej, zebrania polityczne i dyskusje w kawiarniach wiedeńskich.

Przedewszystkiem więc zniesienie ustawy habsburskiej przyjęte zostało w szerokich warstwach społeczeństwa austrjackiego z dużą ulgą, jako akt sprawiedliwości dziejowej. Jeżeli jeszcze przed 10-ciu laty popularne tu były te same prądy, które podyktowały w r. 1919 ustawę habsburską, jeżeli wówczas jeszcze łączono tu i ówdzie dawną dynastję ze źródłem nieszczęść, które spadły na Austrję po wojnie, to już od kilku lat, a zwłaszcza od czasu zgniecenia przez klerykalno - faszystowskie rządy ruchu socjal - demokratycznego przed półtora rokiem, nazwisko Habsburgów stało się dla szerokich mas symbolem dawnej potęgi i dobrobytu Austrji. Dlatego też w szerokich masach ludności **nowa ustawa jest popularna** i popularności tej nie zdoła zniweczyć prowadzona z zagranicy zarówno czerwona, jak brunatna propaganda, usiłująca wywołać wrażenie, że zwrot dóbr habsburskich dokonany będzie kosztem ubogiej ludności austrjackiej.

Politycy austrjaccy z obozu rządzącego, których głównym postulatem jest utrzymanie niezależności państwa austrjackiego widzą w nowej ustawie potężną **dźwignię samodzielności politycznej.** Idea Habsburgów, choćby nie koronowanych, wypełnić ma, zdaniem tych patrjotów, treść życia państwowego Austrji i zapobiec w ten sposób szerzeniu się innych idei obcych, a przedewszystkiem idei swastyki. Nie jest tu odosobnione zdanie, że idea habsburska ułatwi Austrji odegranie roli barjery dla ekspansji hitleryzmu na południowy wschód Europy.

W kombinacjach takich wybiegają, oczywiście, niektórzy politycy znacznie dalej poza ramy ustawy dzisiejszej. Sądzą oni, że ustawa ta stanowi tylko **prowizorjum i etap do restauracji monarchji**, której powrót widzą śmieli legitymiści jeszcze w ciągu nadchodzącej zimy lub wiosny. Faktem jest w każdym razie, że obóz legitymistów austrjackich pracuje w dzisiejszej sytuacji planowo i bez rozpaczliwej gorączki. Jeden z przywódców tej grupy, dr. Wiesner oświadczył przedstawicielowi prasy, że przywrócenie sprawiedliwości w stosunku do rodziny Habsburgów i otwarcie granic austrjackich dla jej członków nie rozwiązuje jeszcze zasadniczej sprawy monarchji. To też tymczasem przyjazd do Austrji pretendenta do tronu, niedawno doktoryzowanego na uniwersytecie w Louvain cesarzewicza Ottona i jego matki cesarzowej Zyty nie dojrzał jeszcze do realizacji. Nie jest też jeszcze aktualne, zanim rodzina Habsburgów na dobre się w Austrji nie usadowi, projektowane od dawna przez legitymistów sprowadzenie do krypty kapucynów w Wiedniu zwłok zmarłego na Maderze ostatniego cesarza Karola. Jak z tych wynurzeń wynika, aspiracje legitymistów austrjackich, pozostających w ścisłym kontakcie z zamkiem Steenockerzeel w Belgji, rezydencją cesarzowej Zyty i jej dzieci, nie są małe i nie zamierzają bynajmniej zadowolnić się zniesieniem ustawy habsburskiej. O ile aspiracje te dadzą się zrealizować, zależeć to będzie przedewszystkiem od wielce skomplikowanego splotu interesów międzynarodowych. Nie należy, bowiem, zapominać, że **detronizacja domu Habsburgów w Austrji zastrzeżona została międzynarodowo** w traktacie pokojowym w St. Germain. W przeciwieństwie więc do zwrotu majątków nie może ona żadną miarą być traktowana, jako sprawa wewnętrzno-austrjacka. Oprócz wielkich mocarstw, sygnatarjuszy traktatu w St. Germain, sprawa ta obchodzi żywo państwa sukcesyjne, a w pierwszym rzędzie sąsiadujące z Austrją, Czechosłowację i Jugosławję, których negatywny stosunek do sprawy restauracji Habsburgów manifestuje się aż nadto dobitnie. **J. Gr—ski.**



Ekscesarzowa Zyta z pretendentem do tronu austrjackiego arcyksięciem Ottonem na przechadzce w zamku Stenockerzel pod Brukselą.

Na wileńskiej widowni

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że nie chodzi mi o widownię polityczną, czy gospodarczą, ale o widownię w prawdziwem tego słowa znaczeniu, tę gdzie zbiera się publiczność, widzowie teatralni, skąd słuszniej byłoby nazywać ją **widzownią.** Warto przyjrzeć się jej dokładniej, niż to się praktykuje zazwyczaj, np. na łamach pism, gdzie często spotykamy opisy i reportaże z życia tego lub innego teatru, ale gdzie charakterystykę publiczności zbywa się w paru słowach. Mówi się więc, że publiczność odnosi się do tego czy innego teatru życzliwie (albo obojętnie), że uczęszcza tłumnie (albo nielicznie) i tyle...

To stanowczo zamało. Zjawisko zwane teatrem składa się, jak wiemy, z czterech zasadniczych elementów, któremi są: autor, aktor, reżyser i widz. Mówi się dużo na temat indywidualności trzech pierwszych, a widza, czyli publiczność, traktuje się, jako bezkształtną, bezlicą masę ludzką. Niesłusznie. Bo wiadomo przecież, że publiczność ma swoje instynkty i narowy, sympatje i antypatje, zwyczaje i temperamenty, że np. publiczność paryska różni się grubo od publiczności, powiedzmy, moskiewskiej. Ale i w obrębie jednego kraju, ba! nawet jednego miasta natkniemy się przy dokładniejszej obserwacji na kilka typów publiczności.

Kiedyś Benedykt Hertz napisał doskonały szkic o różnych okazach widza teatralnego. Ja skolei chcę zająć na chwilę uwagę szanownych czytelników widzem wileńskim, publicznością teatrów wileńskich. Co to za gatunek ludzi ta publiczność wileńska? Że jest odrębny od gatunku warszawskiego, o tem przekonałem się niejednokrotnie, kiedy sytuacje na scenie były analogiczne. Byłem świadkiem dwuch takich incydentów

Kiedyś, może przed dziesięciu laty, występował gościnnie w grodzie Gedymina pewien popularny rewjowy artysta warszawski w repertuarze szmoncesowym, który zawsze bawił do rozpuku publiczność dawnego „Qui pro quo". Po paru tego rodzaju kawałach, które widownia wysłuchała dość obojętnie, nagle rozlegać się zaczęły szmery, syki, w końcu gwizdanie. To publiczność żydowska głośno wyrażała swe niezadowolenie. Poprostu obraziła się za dowcipy, które publiczność żydowska w Warszawie przyjmowała hucznemi oklaskami.

Innym razem, na tej samej scenie inny gość śpiewał popularną piosenkę i prosił publiczność, aby razem z nim powtarzała refren. Słowa refrenu, wypisane wielkiemi literami na tablicy, miała publiczność przed sobą. Patrzyłem z pewną dozą współczucia, jak piosenkarz ze skóry poprostu wyłaził, aby zmusić widzów do śpiewania. Ani jeden głos się nie odezwał. Ludzie uśmiechali się nieco zażenowani, spoglądali to na siebie, to na niezmordowanego artystę i milczeli... Numer się nie udał. Zawód wynagrodzono jednak soliście rzęsistem brawem.

Ale proszę na podstawie opowiedzianych tu zdarzeń nie wyciągać przedwczesnych wniosków, że nasza publiczność nie ma poczucia humoru, że jest chłodna... i t. p. Co to, to nie. Jest poprostu inna niż w stolicy. To co ma powodzenie w Warszawie, może przejść bez echa w Wilnie

Z wieloletniego bliskiego współżycia z teatrem wileńskim wyniosłem trochę spostrzeżeń, o których chcę opowiedzieć. Czem publiczność wileńska różni się od publiczności krakowskiej, poznańskiej, czy lwowskiej, a w czem jest podobna? Mam wrażenie, że najwięcej wspólnych znamion posiada publiczność premjerowa.

Jest ona, właściwie, najmniej interesująca, powiedziałbym pozbawiona wyrazu w swoich reakcjach. Zwłaszcza publiczność z parteru i lóż. Składają się na nią i ton jej nadają przedstawiciele prasy, intelektualiści, persony na stanowiskach, wreszcie różnego rodzaju snoby, no i ci, którzy uważają siebie za znawców teatru... Do każdej premjery odnoszą się z rezerwą, w oklaskach są powściągliwi. Starsza generacja w antraktach wspomina, jakie to, panie dobrodzieju świetne widowiska oglądała przed wojną w Moskwie, lub w Berlinie. Cóż tutaj? Teatr prowincjonalny, wiadomo, starają się, ale to, panie dobrodzieju... I tak dalej.

Czy od publiczności premjerowej zależy w Wilnie powodzenie sztuki? w znacznym stopniu. Recenzje pisane, albo co ważniejsze, recenzje ustne, rozsyłane po mieście pocztą pantoflową, decydują często o klapie, lub sukcesie. Ale czasem lody pękają już po pierwszym, albo po drugim akcie pod naporem brawurowych ataków ze sceny. Niedawno na premjerze „Moralności pani Dulskiej" kurtyna po drugim akcie szła osiem coś razy do góry przy wtórze niemilknących

Japończycy u siebie w domu

Japończycy, tak samo jak Anglicy, inni są u siebie, w domu niż zagranicą. Tutaj dopiero można ich poznać, zaobserwować ich obyczaje charakter. Doskonały obserwator i znawca obyczajów Dalekiego Wschodu, podróżnik i korespondent niemiecki, G. S., zebrał szereg migawkowych obrazków, które dają niezły wgląd w życie Japończyka takiego, jakim jest u siebie, w domu.

Nocą na jednym z peronów na dworcu w Kobe w oczekiwaniu pociągu do Osaka. Japończyk lat około 40-tu, tańczy przed odejściem pociągu. One step, two step, walca i rumbę. Twarz ma zupełnie poważną. Nie jest bynajmniej pijany. Później widziałem go w wagonie kolejowym, zagłębionego w lekturze jakiejś książki. Na peronie ćwiczył tylko, gdyż Japończyk traktuje każdą rzecz poważnie. Był zapewne na jakimś dancingu, mieszkańcy Osaki muszą wyjeżdżać poza granice miasta, aby móc tańczyć, gdyż w Osaka tańce towarzystkie są zabronione.

Lift boy zawiózł mię na 8 piętro nowoczesnego domu handlowego w Osaka. Przez cały czas jazdy uczył się pilnie ze swojej gramatyki angielskiej. Gdy wszedłem do windy, powitał mnie grzecznie: „how do you do?"

Jestem w fabryce sprzętu radjowego, w oddziale praktykantów. Pracują tutaj chłopcy przeważnie 13-letni. Przed południem uczęszczają do szkoły zawodowej, po południu mają praktyczne zajęcia w fabryce. Przyszedłem na lekcję języka angielskiego. „Stand up, boys!" mówi głośno prymus klasy. Cała klasa kłania się. Nauczyciel przekazuje mi swoje funkcje. Muszę chłopcom opowiadać o szkołach na Zachodzie. Chłopcy nie znają jednak dostatecznie języka angielskiego i nauczyciel pełni rolę tłumacza. Pod koniec godziny proszę, by mi stawiali pytania. „Czy to prawda, że w Anglji wchodzą ludzie do mieszkań nie zdejmując brudnych bucików"? „Co wiedzą dzieci angielskie o Japonji?"

W fabryce Forda w Yokahamie, założyli się tamtejsi inżynierowie z amerykańskimi, że robotnicy japońscy wykonają pracę znacznie szybciej od amerykańskich. Próbę postanowiono przeprowadzić z wmontowaniem i odmontowaniem kół. Pewien robotnik japoński wykonał w ciągu 20tu minut, ku pełnemu zadowoleniu jury, montaż 8-miu kół. amerykanin uznał się za zwyciężonego i wypłacił 5 yen, tytułem przegranego zakładu.

Żaden Japończyk nie nosi na ulicy przedmiotu nie owiniętego w jakąś kolorową chustkę. Małe i wielkie pakunki z domów towarowych, akty, książki, podręczniki szkolne, bagaż, wszystko to jest estetycznie i pięknie opakowane w „furoshiki". W opakowaniu Japończycy są zarówno estetami i mistrzami, jak rozrzutnikami. „Furoshiki" są najczęściej z jedwabiu, czasami pięknie malowane, rzadziej z bawełny. Kolor „furoshiki" jest różnorodny. Inne kolory obowiązują mężczyzn, inne kobiety. Dla kobiet istnieje pozatem jeszcze dalsza klasyfikacja, zależna od ich wieku i od pór roku. Podczas przyjęcia z okazji święta Chryzantem w pałacu cesarskim, na które zaproszeni zostali najwyżsi dygnitarze państwowi, korpus dyplomatyczny i t. p. otrzymali wszyscy goście jako podarunek białe i złote kasetki ze słodyczami. Tylko goście zagraniczni nosili te podarunki bez opakowania. Każdy bowiem Japończyk miał przy sobie „furoshiki", a ten kto nie miał, owinął kasetkę w chusteczkę.

Zawieranie znajomości rozpoczyna się w Japonji od wymiany biletów wizytowych. Wręcza i przyjmuje się je w głębokim ukłonie i obie strony mruczą coś pod nosem podczas tego uroczystego aktu. Bilety wizytowe są skrzętnie przechowywane i w każdym sklepie można nabyć specjalne indeksy, by broń Boże nie pomieszać tych skarbów. Każdy zużywa tutaj wiele biletów wizytowych. Bilet japoński wygląda następująco: (znaki japońskie stawiane są w długości od góry do dołu): w środku nazwisko, po prawej i lewej stronie zawód i adres. Obcokrajowcy muszą posiadać trojakie bilety wizytowe: angielskie, dwujęzyczne i japońskie. Jeśli się komuś przytrafi, że zabraknie mu biletów wizytowych, wypadek ten uważany jest za największe nieszczęście.

Kto zimą przyjeżdża do Japonji, odnosi wrażenie, że w całym kraju panuje epidemja grypy. Spotyka się niewiarygodna ilość ludzi—niemal co drugiego — w różnym wieku i rozmaitych stanów, noszących coś w rodzaju kagańca. Zakrywa on usta i nos. Kagańce te czy maski, jeśli kto woli, są najróżnorodniejsze, tak pod względem kształtu, koloru jak i „urządzeń" wewnętrzn. Małe, piękne, które są niejako ozdobą twarzyczek kobiecych i dziecięcych, wentylacyjne, z otworami na okulary, z przezroczystej gazy, z kolorowego jedwabiu, z aksamitu i t. p. Przyczyną tego strachu przed przeziębieniem i zarażeniem się jest podobno „hiszpanka", która dała się w 1918 r bardzo mocno we znaki. Najwięcej widzi się zamaskowanych ludzi w tramwajach i omnibusach.

Gdy wchodzi się do jakiegoś magazynu czy restauracji, cały personel, nawet z najodleglejszych kątów, wita chórem klijenta. Gdy opuszcza się sklep, takiż sam chór wypowiada długą formułkę dziękczynną, nawet w wypadku kiedy klijent nic nie kupił. Zwyczajem japońskim nie proponuje się niczego klijentowi, dopóki sam nie wypowie swoich żądań. W ten sposób można przejść przez największy dom towarowy nie zamieniwszy jednego słowa z personelem. Dla europejskich pań jest to rozkosz i... męczarnia.

Japońska orkiestra dziecięca



Orkiestra dzieci japońskich zorganizowana przy ogrodzie zabaw Takata w Tokyo.

Budowa stałych mostów drogowych

Przewidziane w programie na rok bieżący roboty w zakresie budowy mostów drogowych są prawie całkowicie uruchomione.

Przy budowie mostu stalowego przez Wisłę pod Włocławkiem odbywa się opuszczanie kesonów pod podpory mostowe, z których część będzie miała fundamenty kesonowe, a część będzie umieszczona na palach.

W obecnej chwili opuszczono już część kesonów poniżej dna rzeki, pozostałe zaś przygotowano do opuszczenia. Przy następnych i przy przyczółku trwają roboty przygotowawcze. Pozatem w roku bieżącym będą przygotowane w hutach materjały stalowe, zaś w roku przyszłym nastąpi montaż konstrukcji i rozpocznie się budowa dojazdów wraz z żelbetowemi wiaduktami.

Przy budowie mostu żelbetonowego przez Pilicę pod Białobrzegami trwa montaż armatury żelaznej, w tych dniach zaś rozpocznie się betonowanie 1-go przęsła łukowego. Drugie przęsło będzie zabetonowane w końcu lipca, zaś pozostałe dwa będą wykonane w roku przyszłym. Pozatem prowadzone są roboty przy lokalnej regulacji rzeki Pilicy wykonywane przez 3000 junaków, w najbliższym czasie rozpocznie się budowa dojazdów do mostu.

Most na Bernardynce w Kaliszu (żelbetowy) jest na ukończeniu. Betonowanie przęseł i układanie nawierzchni zakończono, pozostają roboty ziemne przy budowie dojazdu od strony miasta i roboty związane z regulacją ulic w pobliżu mostu, które wykonywa Zarząd m. Kalisza.

W sierpniu r. b. będzie zakończony również most na Prośnie w Wieruszowie gdzie trwają roboty przy budowie dojazdów i regulacji brzegów.

Pozatem na ukończeniu są mosty stałe: na Białej i na Wisełce, na Stryju i na Wisełce, na Stryju i na Bystrzycy Słotwińskiej. Z robót świeżo rozpoczętych wymienić należy mosty na Wolbórce na Pilicy, na Czarnej Nidzie, na Giełzwi i na Sołokji. W najbliższym czasie będą rozpoczęte roboty przy mostach na Wisłoce i na Wace.

Czasopisma białoruskie w Wilnie

Wobec rozbicia społeczeństwa białoruskiego na liczne grupy i grupki, zwalczające się wzajemnie z godną lepszej sprawy namiętnością, prasa białoruska w Wilnie pod względem ilościowym przedstawia się pokaźnie, natomiast jakościowo jest dość biedna. Brak tu pisma reprezentacyjnego, któreby odźwierciadlało całokształt życia białoruskiego, — istniejące zaś tygodniki lub miesięczniki reprezentują wyłącznie interesy i obrazują działalność każdy tylko swojej grupy.

Do najstarszych tygodników należy organ Chadecji białoruskiej „**Bielaruskaja Krynica**", który przetrwał już kilkanaście lat. Z dawnej radykalnej prasy „hromadzkiej" nic się nie utrzymało. Adwersarzem „Bieł. Kryn." jest prorządowy „**Rodny Kraj**", wychodzący parę razy na miesiąc. Do czasopism o charakterze politycznym należy zrzadka tylko ukazujący się i najbiedniejszy treścią organ „narodowych socjalistów p. n. „**Nowy Szlach**".

Do perjodyków apolitycznych należą: katolicka „**Chryścjanskaja Dumka**", posiadająca ideowego współtowarzysza w wydawanem przez OO. Jezuitów albertyńskich pro-unijnem pisemku „**Da złuczeńnia**".

„**Szlach moładzi**" — miesięcznik zbliżony do Chadecji, lecz poświęcony sprawom kulturalnym.

Nowopowstały kwartalnik „**Kałośsie**" — najpoważniejszy co do treści z istniejcych pism tego rodzaju, o ideologji niepodległościowej

Miesięcznik „**Kryhałom**" — o ideologji społecznie radykalnej, lecz jednocześnie stojący na stanowisku narodowem.

„**Studenckaja Dumka**", czasopismo Akademickiego Związku Białoruskiego, ukazujące się sporadycznie i nawołujące młodzież do czynnej pracy w masach w kierunku podniesienia ich kultury oraz uświadomienia społecznego i narodowego.

„**Samapomacz**" — miesięcznik, poświęcony sprawom gospodarczym i kooperacji.

„**Biełaruskaja Boré**" — czasopismo pszczelarskie.

Wreszcie „**Praleski**", malutkie, lecz sympatycznie prowadzone pisemko dla dziatwy.

Charakterystycznem jest, iż hałaśliwa skądinąd organizacja konfesjonalna Białorusinów prawosławnych „Białoruski Komitet Cerkiewny" od dłuższego już czasu czasopisma żadnego nie wydaje. Nie wyszedł też w roku bieżącym ani jeden numer czasopisma, wydawanego przez Towarzystwo Szkoły Białoruskiej p. n. „**Letapis T. B. Sz.**", który dawał w roku ubiegłym nader ciekawy materjał, obrazujący życie i działalność licznych organizacyj tego T-wa na wsi.

Od czasu do czasu ukazują się jednodniówki, poświęcone tej lub innej sprawie aktualnej czy —osobie. Ostatnio, w związku z ustąpieniem z Białoruskiego Komitetu Narodowego posła Jaremicza, sen. Bohdanowicza i p. Mancewicza, wydali oni jednodniówkę p. t. „**Wyjaśnieńni**", skierowaną przeciwko majoryzującej Komitet Chadecji.

A—cz.

Zarobki w Polsce

Według danych Min. Skarbu, obliczonych podług statystyki podatku dochodowego, dochód wyższy, niż 2.600 zł. rocznie miało w Polsce w r. 1929 — 334.000 osób; w 1930 r. ilość ta zmniejszyła się o 25.000, t. j. do cyfry 309,000, w 1931 r. spadła do 294,000. Za następne lata statystyki nie ogłoszono, przypuszczać jednak należy że ilość osób takich zmniejszała się w dalszym ciągu.

Podatek dochodowy od dochodu rocznego poniżej 2,600 zł. zapłaciło w r. 1929 — 319 000 osób, w r. 1930 299.000, w r 1931 295.000 osób. Wśród podatników najwięcej było takich, których dochody pochodziły z budynków (w r. 1930 310.000 osób), z handlu (259.000), z rolnictwa (187.000) lub z rzemiosła (96.000 osób).

Do t. zw. „górnych 10.000", t. j. do osób zarabiających rocznie więcej niż 20.000, zalicza się w Polsce zaledwie kilkanaście tysięcy osób. Dochód od 20.000 do 40.000 rocznie wykazało w 1929 oraz w 1930 r. po 13.000 osób, w 1931 r. liczba ta spadła do 11.000 osób. Do warstwy najzamożniejszej z dochodem powyżej 40.000 zł., zaliczało się w r. 1929 7.000 osób, w r. 1930 6,000 osób, w r. 1931 5.000 osób.

braw. Lecz to się zdarza nieczęsto, raz na kilka lat. Wileńska publiczność rozgrzewa się powoli. Dlatego frekwencja na premjerze nic jeszcze dyrektorowi teatru nie mówi. Może na premjerze być komplet, a na przedstawieniach następnych będą pustki. I odwrotnie; słabo zapełniona na pierwszym spektaklu widownia nie przeszkodzi temu, by sztuka z biegiem czasu osiągnęła komplety, „wyrobiła się", jak mówią ludzie teatru... Tylko biada teatrowi, jeżeli przedstawienie przeciągnie się trochę za północ. Nie pomogą wtedy ani istotna wartość inscenizacji, ani entuzjastyczne recenzje, ani reklama. Sztuka leży, bo publiczność wileńska wcześnie kładzie się spać. Tak było kiedyś z premjerą „Nocy listopadowej" w inscenizacji Zelwerowicza i Ruszczyca, tak było z „Dziadami" w inscenizacji Schillera. I może dlatego największe powodzenie mają w Wilnie świąteczne popołudniówki. Tutaj frekwencja murowana, nawet dla sztuki już upadłej. Popołudniówka wygląda wtedy jak ostatni, przedzgonny błysk życia.

Frekwencja... Magiczne słowo, które co wieczór kołacze się w mózgach i na ustach wszystkich, co żyją w teatrze i z teatru. Dla autora oznacza to słowo tryumf lub klęskę, popularność i wysokość tantjem, dla dyrektora—podniesienie prestiżu i dopływ gotowizny. Frekwencja. Śledzi się ją pilnie przez statystykę, obliczanie kartek, raporty i wykresy, no i poprostu przez dziurkę w kurtynie zanim światło zgaśnie i uderzy gong.

— Jak tam? Puchy?...

— Podobno przy kasie jest trochę osób.

— Powoli się schodzą...

— No, jeszcze wcześnie. Spóźniają się jak zwykle.

— Trzeba poczekać trochę z zaczęciem...

Takie szemrane djalogi snują się co wieczór za kulisami teatru. Czy tylko wileńskiego teatru?

Nie, naogół nasz teatr nie może narzekać na brak frekwencji. Jest to bowiem najtańszy chyba teatr w Polsce. Pierwszy rząd z szatnią kosztuje 4 złote 60 gr., na galerję można wejść za 40 groszy. To są tak zwane ceny normalne, które mniejwięcej utrzymują się pół miesiąca. A drugie pół miesiąca sztuka idzie po cenach propagandowych: pierwszy rząd dwa złote, galerja dwadzieścia groszy. Więc frekwencja dobra, ale kasa niebardzo.

Lecz odbiegłem nieco od tematu. Chodziło przecież o typy publiczności. Najciekawszym typem, bo najbardziej bezpośrednim w reakcjach jest publiczność przedstawień szkolnych. Dla młodzieży szkół wileńskich teatr daje specjalne popołudniowe przedstawienia, o dość urozmaiconym repertuarze. Jest to tak zwany „teatr szkolny", trzeci już rok prowadzony systematycznie pod kontrolą władz szkolnych. Dużo czasu upłynęło, dużo zimnej krwi musieli wykazać artyści zanim młodociana publiczność włożyła się do kulturalnego zachowania się w teatrze. W pierwszym roku hałasy, głośne rozmowy na widowni podczas trwania akcji, gwizdy i okrzyki, czasem rzucanie pod osłoną ciemności twardych przedmiotów na scenę — to wszystko należało do „normalnych" akcesorjów przedstawienia szkolnego. Aktorzy wychodzili na scenę, zgrzytając zębami, niepewni, jaka niespodzianka czeka ich ze strony widowni, gdzie, jak w ciemnej jaskini, huczały setki niesfornych istot.

Powoli jednak młodzież się utemperowała. Reakcje jej, aczkolwiek wciąż jeszcze żywiołowe, nabrały pewnego sensu. Naprzykład: gdy na przedstawieniu „Dziadów" Gustaw zaczynał słynną swą inwektywę przeciw kobietom: „Kobieto, puchu marny..." z reguły przerywał mu wtedy grzmot oklasków. Znaczyło to, że młodzieńcy z piątej i szóstej są tego samego, co Gustaw zdania.

Podobnie bezpośrednio i żywiołowo reaguje na akcję sceniczną publiczność przedstawień propagandowych, zwłaszcza ta z górnych pięter. Na „Hamlecie", który przyciągnął szersze masy do teatru, zdarzyło się że ktoś z galerji, widząc w ostatnim akcie królowę, podnoszącą do ust zatruty puhar, wrzasnął ostrzegawczo:

— Nie pij... Trucizna!...

Świadczyło to, z jakiem przejęciem, z jaką uwagą śledził tok intrygi dramatu. Inny typ widza, to ci, którzy pierwszy raz w życiu przychodzą do teatru, i — prawdopodobnie nigdy więcej nie przyjdą. A przychodzą na tę jedną, jedyną sztukę, która w tajemniczy sposób umiała wyrwać ich poza ciasny obręb własnego życia i ściągnąć do budynku teatralnego. Czasem, gdy idą z przedmieścia, muszą pytać o drogę, gdzie to się ten dziwny budynek znajduje. W kasie, zanim kupią bilet, długo się upewniają, czy to tutaj właśnie odbędzie się to niezwykłe dla nich zdarzenie.

Tego rodzaju publiczność widzieliśmy w teatrze wileńskim na przedstawieniach „Mirli Efres". Przychodzili na nie

CZUWAJ!

Na 25-lecie harcerstwa polskiego

W roku bieżącym mija 25 lat od chwili, gdy idee skautingu przeniknęły na ziemię polską.

Za moment powstania „Harcerstwa Polskiego" przyjęto bowiem rok 1910, datę założenia pierwszej polskiej drużyny harcerskiej.

Z okazji tej w dniach od 11-go do 25 lipca r. b. odbędzie się w Spale, na terenach, udzielonych przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej Wielki Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego. Uroczyste otwarcie Zlotu przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpi dnia 14go lipca.

Prócz młodzieży krajowej, której przybędzie na zlot około 30 tysięcy, czyli ponad 10 proc. ogólnej liczby harcerzy w Polsce, zlot zgromadzi liczne drużyny harcerskie wychodztwa polskiego, oraz przedstawicieli skautingu niemal z całego świata. Z terenów wychodźczych najliczniej reprezentowane na zlocie spalskim będzie harcerstwo polskie z Francji, Niemiec, Węgier, Rumunji i St. Zjednoczonych Am. Półn. Ogółem przybędzie do Polski 1500 harcerzy i harcerek z terenów naszej emigracji.

Z państw obcych najliczniej będą reprezentowane Węgry i Czechosłowacja, które wysyłają do Spały po 600 harcerzy. Pozatem przybędzie 120 skautów francuskich, 70 angielskich, około 60-ciu rumuńskich z następcą tronu rumuńskiego wielkim wojewodą ks. Michałem na czele. W mniejszych grupach przybędą skauci estońscy, amerykańscy oraz 40-tu przedstawicieli organizacji młodzieży włoskiej „Balilla", która, mając wiele metod wspólnych ze skautingiem, sama zgłosiła swój udział w zlocie spalskim. Ogółem dotychczas zgłoszonych gości z zagranicy jest 1450 osób. Ciągle jednak jeszcze napływają nowe zgłoszenia.

Mimo, że termin rozpoczęcia zlotu wyznaczony został na połowę lipca, prace przygotowawcze trwają już od marca r. b. i wykonywane są przez bezrobotnych harcerzy, zorganizowanych w 2 ośrodkach pracy. O rozmiarach podjętej i systematycznie wykonywanej przez harcerzy naszych pracy świadczą już ich dotychczasowe rezultaty. Dotychczas przeprowadzono 6 km. przewodów elektrycznych, dwa i pół klm. szos, wywiercono 95 studzien, wzniesiono 28 elewatorów na żywność, 7 klm. sieci kanalizacyjnych. Przez czas trwania zlotu do Spały dojeżdżać będzie prezes Związku Harcerstwa Polskiego, wojewoda Grażyński, któremu zajęcia nie pozwalają przebywać stale w obozie.

Poczesne miejsce na zlocie będą miały zawody. Ich założeniem jest powszechny przegląd techniki w Związku Harcerstwa Polskiego. Wysuwane są tu dwa punkty: próba sił oraz poznanie metod

Zlot jubileuszowy w Spale stanie się wielką rewją harcerstwa, które zademonstruje przed społeczeństwem i światem swe wielkie walory jako organizacja wychowawcza młodzieży, swą tężyznę fizyczną, jako organizacja nawskroś przepojona duchem sportowym.

Na przełomie historji w ciągu swego istnienia harcerswo wielokrotnie składało dowody najwyższych cnót obywatelskich: w szeregach Legjonów, POW., wszystkich niemal formacyj, walczących pod polskiemi sztandarami — wszędzie znaleźli się harcerze, w roku 1920 młodzież harcerska, zdolna do noszenia broni, wstąpiła do oddziałów ochotniczych, inni pełnili służbę pomocniczą.

W czasie pokoju harcerstwo polskie wychowuje najcenniejszy element obywatelski. Zdala od polityki, wdzierającej się tu i ówdzie do organizacyj młodzieży, cicho, bez rozgłosu, ale w mrówczym trudzie hartują się pokolenia polskiej młodzieży w szeregach harcerskich.

Kabe.

Wyjazd harcerzy wileńskich do Spały

W środę o godz. 19 po zbiórce na pl. Łukiskim harcerze i harcerki w liczbie 1000 udali się pochodem przez miasto, zatrzymując się w Ostrej Bramie, gdzie ks. Tołpa udzielił błogosławieństwa. Po odśpiewaniu modlitwy harcerskiej pochód udał się na dworzec. O godz. 21,30 specjalnym pociągiem harcerki odjeżdżają do Spały, a harcerze o godz. 0,30 we czwartek.

W środę wieczorem przyjeżdża do Wilna 60 skautek Łotewek oraz 10 Estonek, które razem z harcerkami z Wileńszczyzny jadą do Spały. Skauci i harcerze polscy z państw bałtyckich wyjechali już na zlot do Spały w poprzednich dniach.

Harcerska wyprawa rowerami przez Czechosłowację, Austrję i Węgry

Zaraz po Zlocie w Spale wyruszy Gromada Włóczęgów „Czarnej Trzynastki" Wil. Druż. Harc. na nadzwyczaj ciekawy obóz wędrowny. Od Cieszyna uczestnicy jadą na rowerach przez Czechosłowację, Austrję i Węgry, ogółem przeszło tysiąc kilometrów. Celem obozu jest krajoznawstwo, turystyka kolarska i propaganda Polski w wyż. wymienionych krajach. W Wiedniu i w Budapeszcie wyprawa złoży oficjalne wizyty tamt. związkom skautowym. Oprócz tego nawiąże kontakt ze środowiskami polskiemi.

Komendantem obozu będzie harcm. J. Czarny Grzesiak, drużynowy „Czarnej Trzynastki". Uczestnikami będą dorośli harcerze (nauczyciele, urzędnicy, technicy i t. p.) wychowankowie drużyny.

Powrót do Polski nastąpi w połowie sierpnia b. r. przez Piwniczną.

Przed II Zlotem Młodzieży Polskiej z Zagranicy



Odznaka uczestników II Zlotu Mł. Pol. z Zagr. rozpoczynającego się 12 lipca br. w Warszawie.

Nowy Zarząd R.W.Z.A.

Prezesem został wybrany p. Witold Hulewicz

Na dorocznem walnem zebraniu Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych obrany został jednogłośnie prezesem tej organizacji p. Witołd Hulewicz.

Pozatem do zarządu RWZA weszli pp.: Wanda Dobaczewska, dr. Tadeusz Szeligowski, architekt Stefan Narębski i dyr. Bronisław Zapaśnik.

raz po raz wileńscy Żydzi z najuboższych sfer, tacy co całe życie spędzili w ciasnych uliczkach ghetta, co ledwie parę słów umieli wydukać po polsku. Przychodzili zobaczyć wspaniałą kobietę żydowską, Mirlę Efres, w wykonaniu Wandy Siemaszkowej i znajdowali w tem jakieś szczególne zadowolenie. Magiczna jest siła teatru.

Podobny typ obserwować można było na widowisku wielkopostnem, a osnutem na tle życia i męki Zbawiciela. Utwór ten p. t. „Golgota" w założeniu swem przeznaczony jest dla szerokich mas. Na scenie widzimy Chrystusa, apostołów i szereg postaci ewangelicznych. Na „Golgotę" przychodziła publiczność, która poza teatrem nosi miano ludu. Służba domowa, drobni rzemieślnicy, pracownicy fizyczni, ale najwięcej niewiast w czarnych koronkowych chusteczkach. Przychodziły na długo przed rozpoczęciem spektaklu z taką miną i zapewne z takiem uczuciem, z jakiem chodziły na rekolekcje do kościoła. Przeżywały z nabożnym zachwytem to, co się działo na scenie, objawiając swe wzruszenia głośnem wycieraniem nosów, głębokiemi westchnieniami. W dusznym tłoku, w specyficznej „ludowej" atmosferze siedzą sobie babiny wileńskie, nie ruszając się od początku do końca przedstawienia. Nie słyszą i nie widzą nic poza tem, co odbywa się tam, w światłach rampy. A potem w domu długo, bardzo długo wspominać będą ten wieczór...

— Ach, jak pięknie było, — zwierzała się przyjaciółce pewna kumoszka po powrocie z „Golgoty" — narodu pełno, łzy się leją, a pchli skaczon...

Tak, publiczność widowisk popularnych to niewątpliwie najwdzięczniejsza kategorja widzów. Chłonie wszystkiemi zmysłami to, co jej teatr podaje, wychodzi odurzona, zamyślona i syta wrażeń. Trzeba stwierdzić, że w Wilnie jest tej publiczności dużo, chociaż trzeba specjalnego utworu, aby zjawiła się na widowni masowo.

Cóż jeszcze o niej powiedzieć można? Ogólna charakterystyka zamyka się w paru słowach. Jest to publiczność niezmanierowana, wrażliwa, chociaż oszczędna w objawianiu swych uczuć, publiczność, o której ludzie teatru, jacy kiedykolwiek pracowali w Wilnie, wyrażają się z serdecznym sentymentem, często — ze wzruszeniem...

Tadeusz Łopalewski.

Ilustrowana Kronika Legjonów Polskich

Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej ukaże się pod powyższym tytułem dzieło obejmujące około 240 stron formatu albumowego w ozdobnej oprawie, ujmujące chronologiczny przebieg działań wojennych Legjonów Polskich. Wstęp pióra gen. brygady. Kordjana Zamorskiego. Cena książki 30 zł. Zgłoszenia przyjmuje p. Leon Filip (Jagiellońska 7).

Wzdłuż i wszerz Polski

— **PIESZO ZE LWOWA DO KRAKOWA.** Dnia 23 czerwca wyruszyli ze Lwowa czterej studenci uniwersytetu i politechniki, którzy w ciągu dziewięciu dni przebyli pieszo drogę ze Lwowa do Krakowa, wioząc na taczkach ziemię z kopca Unji Lubelskiej we Lwowie na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Studenci przybyli do Krakowa dnia 2 lipca.

— **REWIZYTA FLOTY NIEMIECKIEJ W GDYNI.** Po wizycie torpedowców polskich w Kilonji, oczekiwana jest rewizyta niemieckiej floty w Gdyni.

Rewizyta ta napotkała na pewne trudności, gdyż Niemcy zamierzali przy sposobności odwiedzić także wolne m. Gdańsk, czemu władze polskie sprzeciwiły się, gdyż to osłabiłoby wrażenie rewizyty.

Prawdopodobnie Niemcy ustąpią i w Gdańsku nie zatrzymają się.

— **KIELECKIE ORGANIZACJE NIEPODLEGŁOŚCIOWE DOMAGAJĄ SIĘ WYSIEDLENIA BISKUPA ŁOSIŃSKIEGO.** W Kielcach, w lokalu Związku Legjonistów odbyło się nadzwyczajne zebranie członków Związku i zaproszonych delegatów wszystkich organizacyj niepodległościowych, b. wojskowych i społecznych. Oprócz Związku Legjonistów, reprezentowane były: Związek Peowiaków, Związek Inwalidów Wojennych R. P., Związek Strzelecki, Zw. b. Ochotników Armji Polskiej, Zw. Podoficerów Rezerwy, Zw. Rezerwistów, Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej i in. Zebranie zwołane zostało celem wspólnego powzięcia decyzji w sprawie wrogiego nastawienia biskupa Łosińskiego w dniach wielkiej żałoby narodowej.

Po kilku przemówieniach zebrani uchwalili obszerną i ostrą rezolucję, w której przytoczywszy wszystkie niegodne honoru Polaka czyny biskupa Łosińskiego, potępiają domagając się usunięcia biskupa Łosińskiego z granic Polski i rewizji konkordatu.

Rezolucja ta, opatrzona została pieczęciami wszystkich organizacyj, a następnie wręczona wojewodzie kieleckiemu, dr. Dziadoszowi, celem skierowania jej do właściwych czynników w Warszawie. Równocześnie treść rezolucji przesłano do wszystkich komórek organizacyjnych Zw. Legjonistów, Zw. Peowiaków i do prasy.

— **ODKRYCIE CENNYCH MALOWIDEŁ z XVI W. W PUŁTUSKU. Zabytkowa kolegjata w Pułtusku, zbudowana w XV stuleciu przez biskupa Pawła Giżyckiego, staraniem obecnego jej proboszcza ks. prał. Michnikowskiego, zostaje gruntownie odnowiona. Prace prowadzi znany artysta malarz p. Wł. Drapiewski. Przy wstępnych robotach pod powłoką późniejszych farb i wapna — odkrył p. Drapiewski wspaniałe malowidła renesansowe, wielkiej wartości artystycznej. Szczególną uwagę zwracają malowidła, przedstawiające sąd ostateczny. Prócz malowideł odkryto również w kościele pomniki, będące pierwszorzędnem dziełem szuki rzeźbiarskiej z XVI w. Odkryciami w katedrze pułtuskiej zainteresowały się czynniki konserwatorskie oraz artystyczne.**

— **ROZWÓJ DZIAŁALNOŚCI KLUBÓW LOTNICZYCH.** Organ aeroklubów „Skrzydlata Polska" ogłasza zestawienie, ilustrujące rozwój działalności aeroklubów w Polsce. Podczas gdy w r. 1928 kluby lotnicze liczyły 440 członków w tem zaledwie 25 pilotów — w roku ubiegłym liczba członków wzrosła do 2.535 osób, w tem 448 pilotów. Ilość godzin lotów w klubach lotniczych wzrosła na przestrzeni 7 lat przeszło dwunastokrotnie, mianowicie w r. 1928 odbyto loty w czasie 529 godzin, w roku ubiegłym zaś w czasie 6.645 godzin. Tabor klubów zwiększył się pięciokrotnie —z 22 samolotów w r. 1928 do 110 aparatów w r. 1934

Zgłoszenia na prasową wycieczkę do Gdyni

obficie napływają

Nie omyliliśmy się!

Prasowa wycieczka do Gdyni jest najpopularniejszą wycieczką w Wilnie.

Zaledwie 2 komunikaty ukazały się w prasie o organizowanej przez PRASĘ WILEŃSKĄ wycieczce nadmorskiej, a już czytelnicy masowo zgłaszają się do redakcji rezerwując sobie miejsca w naszym pociągu.

Dla udogodnienia PRASA WILEŃSKA przekazała ograniczoną ilośc biletów również „Orbisowi".

Sądząc z liczby zgłaszających się można spodziewać się, iż zapisy zostaną zamknięte wcześniej niż się przypusz-czało.

Powtarzamy przy okazji, cena biletu III klasy wynosi — 20 zł. 50 gr., cena biletu II kl. — 28 zł. 50 gr.

Zapisy przyjmuje administracja naszego pisma.

KURJER SPORTOWY

EUROPEIZACJA TROK

Troki, Troki. Troki!... Wciąż się o nich mówi, pisze, reklamuje, ale chcąc wybrać się na wycieczkę do Trok trzeba przezwyciężyć męki

Cóż się stało, zapyta niejeden, dlaczego podnosimy alarm? Przecież Troki są przecudnym zakątkiem naszego kraju, są perłą jezior polskich i miejscem historycznych pamiątek. Dlatego też właśnie postanowiliśmy rzucić kilka krytycznych uwag.

Po pierwsze okropna jest komunikacja z Trokami. 30 klm. do Trok jedzie się cuchnącym autobusem 45 min. i za tę przyjemność płaci się 2 zł. w obie strony wypada już 4 zł., a chcąc dostać się do schroniska, trzeba kilkadziesiąt groszy dać chłopakowi za przewiezienie łodzią. Po spędzeniu kilku godzin nad wodą, człowiek chce oczywiście zjeść, jeżeli nie obiad, to przynajmniej skromne śniadanie. Ceny zaś w schonisku są bajońskie. Wileński Georges jest tańszy od bufetu w Trokach. Summa summarum „przyjemność" zwiedzenia Trok kosztuje koło 10 zł. na osobę, a, nie daj Boże. jeżeli pojedzie się w towarzystwie pań. to rachuneczek wypadnie koło 40 — 50 złotych.

I to się ma nazywać propagandą Trok? Przecież na Hali Gąsienicowej obiad — i to dobry obiad, daleko posilniejszy niż w Trokach — kosztuje tylko 2 zł., a w schronisku czuje się człowiek jak u siebie w domu.

Nasuwa się więc pytanie: dlaczego tak jest? Liga Morska wydzierżawiła bufet przedsiębiorcy prywatnemu i chce na każdej imprezie zarabiać, a nie bierze pod uwagę, że turystom trzeba przecież dać przynajmniej jakiekolwiek wygody. W Trokach niema gazet, brak jest radja, a ustęp wybudowany jest o 20 mtr. od okien schroniska.

Doprawdy, że wstyd było przed Niemcami, którzy ze zdziwieniem patrzyli na zwyczaje panujące w Trokach.

Niski poziom kultury Trok kompromituje nietylko siedzibę Karaimów, ale całą Wileńszczyznę, a nawet Polskę, to też trzeba koniecznie domagać się reform.

Cieszy każdego, że nareszcie wybrukowano wjazd do Trok, że nie trzeba łamać resorów skacząc po kocich łebkach, że nareszcie ułożono przyzwoite schody przy wyjściu z parku do jeziora, ale tego jeszcze mało.

Największą atrakcją Trok są rokrocznie międzynarodowe regaty wioślarskie. Dzięki nadzwyczajnym wysiłkom organizacyjnym Wil. Kom. Tow. Wioślarskich i wojska na czele z 3 B. Saperów i miejscowego KOP. impreza ta dochodzi do skutku, ale miejscowe społeczeństwo nie czuje własnego w tem interesu, nie uważa za stosowne przyjść z pomocą Liga Morska i Kolonjalna, która prócz zezwolenia na korzystanie ze schroniska nie chce palcem stuknąć o palec. Przecież Liga Morska i Kolonjalna mogła dawno wystąpić z inicjatywą uregulowania komunikacji z Trokami.

Twierdzimy, że do czasu przeprowadzenia połączenia kolejowego bezpośrednio z Trokami, akcja propagandowa nie będzie dawała żadnych wyników.

Przeprowadzenie bocznicy kolejowej do Trok nie nasuwa większych trudności. Odcinek jest krótki, a przy dzisiejszej technice budowy i przy istnieniu obozów KPW., junaków i saperów kolejowych da się w ciągu krótkiego czasu rozwiązać szczęśliwie aktualny problem. Trzeba jednak wystąpić z inicjatywą, trzeba ruszyć sprawę z martwego punktu, a Troki zaczną europeizować się.

Można zgóry twierdzić, że bocznica kolejowa do Trok nie będzie linją deficytową, że wzrośnie frekwencja turystów, że zaczną w Trokach powstawać hotele, pensjonaty, że będzie nareszcie porządek.

Musimy pamiętać o tem, że do Trok przyjeżdża na lato sporo młodzieży, że trzeba nią zaopiekować się, dając jej odpowiednie warunki higjeniczno-kulturalne.

Aktualnem zagadnieniem jest również wybudowanie przy schronisku w Trokach studni, żeby nie czerpać wody do picia wprost z jeziora.

Dziś, gdy te i inne sprawy, związane z Trokami nie są uregulowane, nie jesteśmy w stanie przeprowadzać akcji propagandowej, bo narażamy na kompromitację nietylko organizacje turystyczno-sportowe, ale i całą Polskę.

Troki muszą stać się miejscowością, otoczoną opieką władz państwowo turystycznych, a wówczas jeździć będziemy koleją i bez żadnej obawy wchodzić do schroniska.

J. N.

17 metrów w rzucie kulą



W St. Louis Jack Torrance uzyskał w rzucie kulą wynik 16,96. Wynik ten jest o 44 ctm. gorszy od jego rekordu światowego.

Program dzisiejszych wyścigów konnych

Dziś o godz. 16 na Pośpieszce odbędzie się 4 dzień wyścigów konnych. W programie konkurs hippiczny „ciężki" o nagrodę Polskiego Związku Jeździeckiego. Startują: Winiet — rtm. Anton, Towarzysz — ppor. Szumski, Rum — rtm. Prosiński, Talar — rtm. Bohdanowicz i Warta — ppor. Szendzielak.

W gonitwie pierwszej „Belmontu" o nagrodę p. Marjana Mikulicz-Radeckiego startują: Warta —por. Jasinski, Zbój — ppor. Niziński, Tamiza — por. Tabortowski, Manru — por. Żelewski, Gorgjas — por. Chiliński, Todor — rtm. Bohdanowicz, Armida — ppor. Jastrzębski, Nador— jeździec jeszcze nieznany, Pikador — rtm. Kociejewski, Trubadur — rtm. Partum i Tobjasz— jeździec również jeszcze nieznany.

W biegu wojskowym o nagrodę Korpusu Ofic. ułanów wileńskich startują: Trubadur — por. Partum, Warta — por. Jasiński, Zbir — por. Domański, Życzliwy — ppor. Cieśliński, Alaric — jeździec nieznany, Wizja — ppor. Gierycz, Emir — por. Danelczyk, Tosia — por. Cieplak, Sapa — por. Jastrząbkiewicz, Nurek— por. Partum. Oczywiście, że niektóre konie zostaną wycofane, gdyż zgłoszone one są jednocześnie do kilki wyścigów.

Steeple-chase o nagrodę Jana hr. Tyszkiewicza ma zgromadzić na starcie 5 koni: Mitra — por. Tudziński, Ellis — kpt. Rozwadowski, Elf —por. Miklewski, Insolente — por. Szadkowski i Ewido — rtm. Jędrzejewski.

W biegu wojskowym o nagrodę Korpusu Oficerskiego 1 p. ul. Krechowieckich startować mają konie: Alibi —por. Żelewski, Gorgjas — por. Chiliński, Zazula — ppor. Wołkowicz, Atleta — por. Rachwał i Tudor — rtm. Bohdanowicz.

Steeple-chase „Wielkie Soleczniki" o nagrodę Karola Wagnera zgromadzić ma 8 koni: Atak— jeździec jeszcze nieznany, Zagończyk — por Danielczyk, Tytan — por. Suchecki, Insolente — por. Szutkowski, Esper — rtm. Kociejowski, Simplicissima — por. Kwieciński, Córa Beja — kpt. Rozwadowski i Ortel — rtm. Bohdanowicz.

Następne dni wyścigów odbędą się 14, 18 i 21 lipca.

—:§:—

SUKCESY SOKOŁA.

Strzelcy Sokoła wileńskiego brali ostatnio udział w zawodach strzeleckich w Krakowie i w Zakopanem.

W Krakowie drużyna wileńska zdobyła pierwsze miejsce. Skład drużyny był następujący: Rostkowski, Brancewicz, Kowalewski, Niepokojczycki i Ostaszkiewicz. Indywidualnie wilnianie zajęli następujące miejsca: Kowalewski — 1. Rostkowski 5, Brancewicz 7, Niepokojczycki 9, Ostaszkiewicz 77. Kozłowski 13. Ogółem udział brało 85 strzelców.

W Zakopanem wilnianie pokonali drużynę Sokoła zakopiańskiego w stosunku 1375:1277 pkt. Indywidualnie zaś zajęli następujące miejsca 1, 2, 3, 5 i 6.

J. Kusociński w Wilnie

Wczoraj bawił w Wilnie Janusz Kusociński, który niespodziewanym przyjazdem do naszego miasta obudził w kołach sportowych zrozumiałe zaciekawienie.

Piąty etap Tour de France

Piąty etap Tour de France z Belfortu do Evian długości 320 kilometrów dzielił się na dwie części: pierwsza część prowadziła z Belfortu do Genewy, druga — z Genewy do Evian. Ta druga część trasy wynosiła zaledwie 58 klm. W pierwszej części zwycięstwo odniósł Archambaud (Francja) w czasie 8:21:22 sek, przed de Caluve (Belgja) 8:22:05 i Danneels (Belgja) — 8:28:37 sek. W drugiej części wygrał di Paco (Włochy) w czasie 1:37:24 przed Magne (Francja) 1:31:26 i Archambaud 1:37:31.

W ogólnej klasyfikacji wyścigu prowadzi po przebyciu 5 etapów Maes (Belgja) w ogólnym czasie 34:25:55.

2) Magne (Francja) — 34:30:01
3) Bernard (Francja) 34:36:55
W klasyfikacji międzypaństwowej:
1) Belgja w czasie 103:41:54
2) Francja w czasie 103:58:54
3) Włochy w czasie 104:15:27
4) Niemcy w czasie 105:15:44
5) Hiszpanja w czasie 105:44:46.

MIĘDZYGRUPOWE ROZGRYWKI O WEJCIE DO LIGI.

Polski Związek Piłki Nożnej ustalił już kalendarzyk rozgrywek o wejście do Ligi.

W skład I-szej grupy wchodzą mistrzowie Warszawy Łodzi, Poznania i Pomorza.

Do drugiej grupy zaliczono mistrzów Krakowa Śląska i Kielc.

Trzecia grupa składa się z mistrzów Lwowa, Wołynia, Stanisławowa i Lublina

Wreszcie w czwartej grupie znajdują się mistrzowie Wilna, Białegostoku i Polesia.

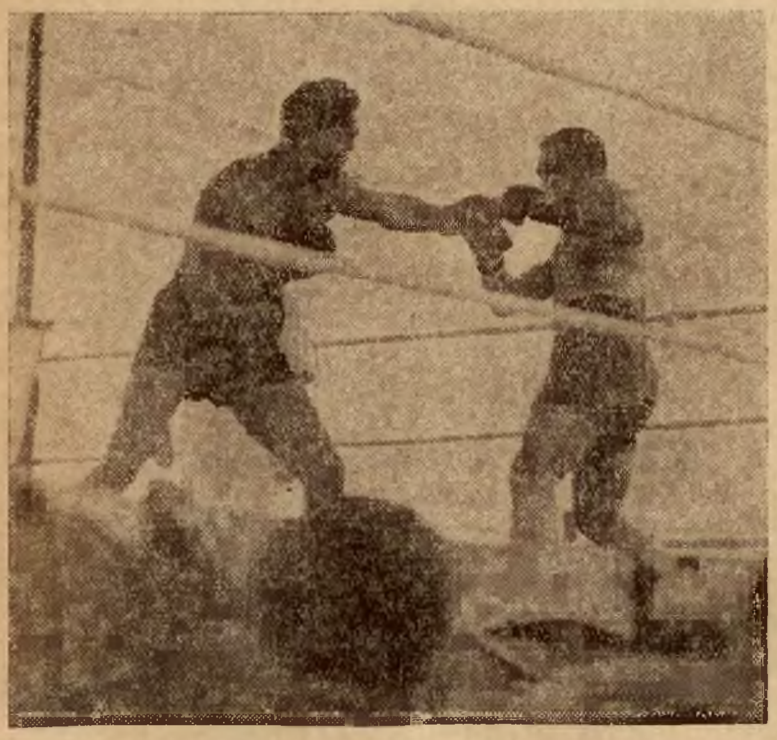
Rozgrywki o wejście do Ligi rozpoczną się w pierwszej, drugiej i czwartej grupie dnia 28 lipca a w trzeciej grupie dopiero 15 sierpnia.

KLĘSKI LEHTINEN'A I NIELSENA.

W Kopenhadze odbyły się międzynarodowe zawody lekoatletyczne z udziałem wybitnych lekkoatletów Skandynawji i Holandji. Na zawodach uzyskano szereg dobrych wyników. Sensacją zawodów były porażki mistrza świata na 3 tys. mtr. Duńczyka Nielsena i słynnego Fina Lehtinena w biegu na 2 mile angielskie (3.218 m.). Bieg wygrał Fin Höckert w czasie 9:24 (na 3000 mtr. zwycięzca miał czas 9:02,4). Lehtinen zajął drugie miejsce w czasie 9:25,4. Trzecim był Siefert (Danja) w czasie 9:30,6, a czwartym Lindgreen (Szwecja) 9:30,8. Mistrz świata na tym dystansie Nielsen zajął dopiero piąte miejsce w czasie 9:49. Ciekawsze wyniki zawodów:

110 m. przez płotki: Lundgren (Danja) 15,1 skok wzwyż Anderson (Danja) 180, rzut dyskiem de Bruyn (Holandja) 43,50, skok wdal L. Nielsen (Danja) 667.

Wielki mecz bokserski Schmeling—Paolino w Berlinie





Jak już podawaliśmy, w niedzielę po południu przed 50.000 widzów odbył się w Berlinie mecz bokserski między b. mistrzem świata Maxem ...lingiem i mistrzem Hiszpanji Paolino. Schmeling na punkty w 12-ej rundzie pokonał Paolino. Zwycięstwo Schmelinga było nie... ...sację wywołała doskonała forma Paoliniego, jednego z najtwardszych bokserów, który przez cały czas utrzymywał równorzędną ...ciu — najcharakterystycznejsze momenty walki. Na lewo: Schmeling atakuje, na prawo — odpiera atak Paolino.

Dyplomowani — na wieś

Skończyły się egzaminy na uniwersytetach. w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych i przed młodzieżą unoszącą w zanadrzu dyplomy, stoi niepewna przyszłość. Widmo bezrobocia. obawa o dzień jutrzejszy, dotąd tylko teoretyczna, staje przed udyplomowaną młodzieżą w całej swej realnej jaskrawości.

Jak długo jeszcze aparat administracyjny rządowy i samorządowy mógł być rynkiem chłonnym dla napływu nowych sił, jak długo można było kierować falangi prawników, inżynierów, handlowców do urzędów i przedsiębiorstw państwowych, tak długo młodzież mogła być pewna, że nazajutrz po dyplomie nie znajdzie się na bruku. Mogła być mniej, lub więcej spokojna o swój los.

Dziś aparat administracyjny państwa jest wypełniony. Młodzież, kończąca studja. skazana jest na przerzucenie się do dziedziny dotąd unikanej, do handlu i wolnych zawodów. Ale tu przecież nie natrafia na próżnię. Wolne zawody są, w szczególności po większych miastach przesycone, a opór przeciw „intruzom“ jest silny. Wystarczy przypomnieć sobie uchwały Koła Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej („Karpu“) o 5-letniej aplikacji sądowej i nominacji na stanowisko sędziego, jako warunku aplikacji adwokackiej, czy projekty zamknięcia listy adwokatów na 10 lub 20 lat, lansowane przez palestrę małopolską, by zdać sobie sprawę z tego, że adwokatura zamierza bronić się przed napływem młodych sił przewszystkiem środkami administracyjnemi. Nie trzeba będzie chyba długo czekać, by wślad za nią poszły także przedstawiciele innych wolnych zawodów.

Nikogo to, oczywiście nie odstraszy Walka o byt ma swoje prawa i przybierze jeno wyraźniejsze i brutalniejsze, niż dotąd, formy. Będzie to miało bezwątpienia i dodatnie skutki. Młodzież, nie oczekując pomocy wyłącznie z zewnątrz będzie zmuszona sama sobie wywalczyć gospodarcze i społeczne stanowiska. Wzmoże to samodzielność, wytrwałość, i inicjatywę, które w warunkach pewności znalezienia pracy musiały ulegać atrofji.

Ale wspomniane warunki objektywne staną raczej na przeszkodzie, aniżeli pomogą w skierowaniu i urządzeniu się inteligencji pracującej, której większa część zmuszona będzie powiększyć kadry bezrobotnych pracowników umysłowych.

Na upartego. istniałaby jeszcze pewna chłonność administracyjnego aparatu samorządowego dla niewielkiej ilości sił dyplomowanych. Jeśli młodzież z wykształceniem prawniczem czy ogólnokształcącem zechciałaby zrezygnować z „rozkoszy“ miast i przenieść się na prowincję, to otwiera się przed nią możliwość obsadzenia szeregu stanowisk w państwowej administracji zdecentralizowanej, jaką jest samorząd. Stanowiska burmistrzów, sekretarzy miast oraz wiejskich gmin zbiorowych wymagają obecnie wykwalifikowanego i fachowego elementu. orjentującego się również w gąszczu ustaw i paragrafów. Ale ilość takich stanowisk jest ograniczona. Wysuwa się wobec tego konieczność odprowadzenia narastającego pokolenia do takich zajęć. które dotąd nie były wykorzystywane, a które są ściśle związane z naszą strukturą gospodarczą jako państwa przeważnie agrarnego.

Na tem tle mnożą się ostatnio projekty skierowania zawodowo wykształconej inteligencji pracującej na wieś. Z takim projektem wystąpił niedawno również Dyrektor Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie prof. dr. A. Bolland w publikacji pt. „Program akcji podniesienia dochodu społecznego wsi drogą komercjalizacji“. Prof. Bolland wychodzi z założenia, że problem wyjścia z martwego punktu cyrkulacji leży w podniesieniu siły nabywczej rolnictwa (zamieranie cyrkulacji wymiany pomiędzy rolnictwem i produkcją uszlachetniającą, która jest podstawą rozwoju społecznego dobrobytu, sprowadza ogólne zubożenie). Należy więc, mówi autor, cały nacisk położyć na to by „w drodze rozbudowy techniki handlu rolniczego zmniejszyć koszty dystrybucji (podziału), a przez organizację zbytu przeciwdziałać przerzucaniu ich na producenta“.

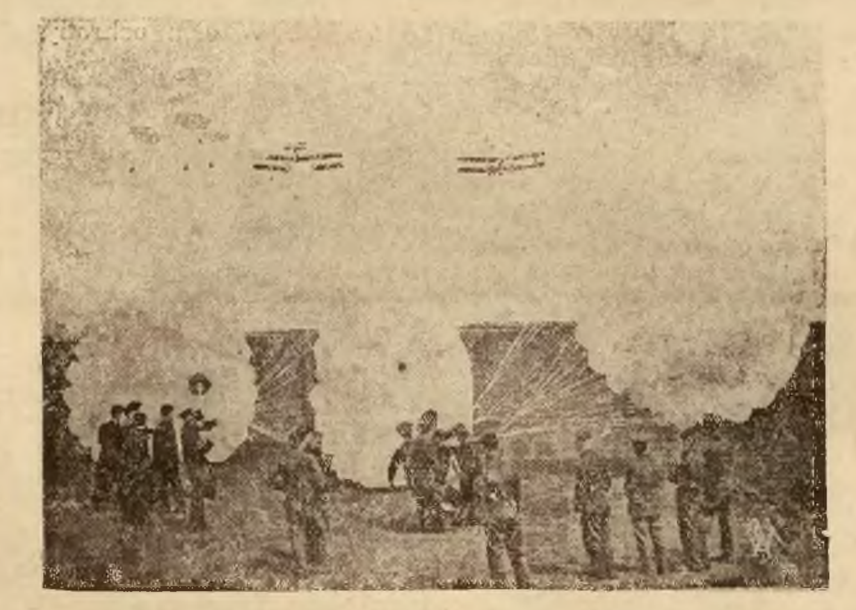
Cechą charakterystyczną rolnictwa polskiego jest. w większym stopniu niż w innych państwach. **atomizacja** zbytu jego produktów. Niema u nas kształtowania się ceny na zasadzie prawa popytu i podaży, a mamy raczej do czynienia, przy panującej ciasnocie gotówkowej, z przerzucaniem kosztów handlowych na rolnika. Statystyczne nożyce cen, twierdzi autor, dalekie są od faktycznych nożyc, odzwierciadlających sytuację, panującą na tygodniowych jarmarkach, na których większość produktów rolniczych jest zbywana. Należy więc „dążyć do zamknięcia tych nożyc, które stwarzają warunki. w jakich odbywa się wymiana. Stają się one — coraz dotkliwsze, w miarę, jak kurczy się obieg pieniężny, w miarę, jak walą się w gruzy zarówno placówki handlu spółdzielczego jak zawodowego kupiectwa. a równocześnie wysuwa się na pierwszy plan handel zamienny, znakomicie nadający się do pokrywania lichwy“.

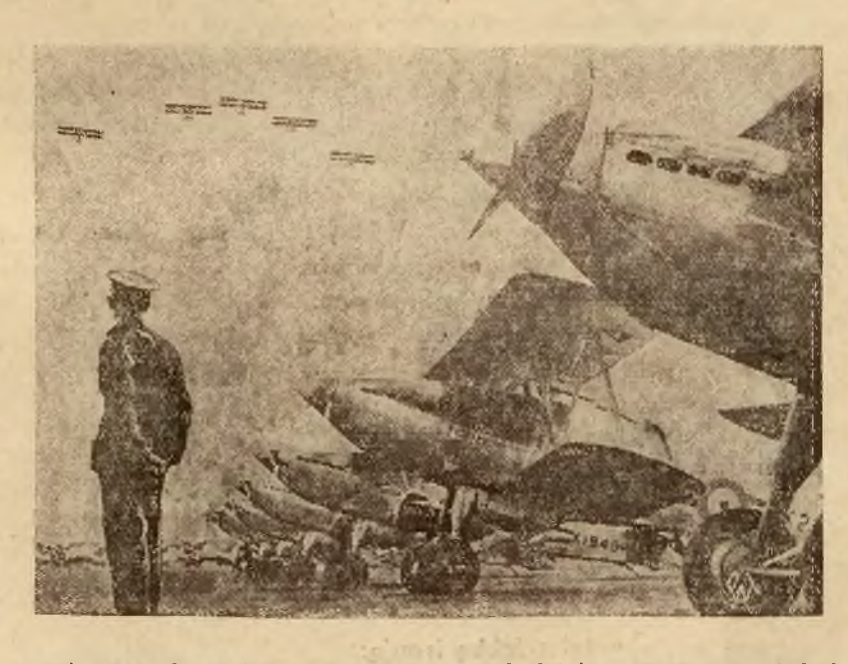
Należy więc przeciwdziałać tej atomizacji zbytu produktów. I do tego nawiązuje prof. Bolland swoją myśl skierowania młodzieży akademickiej na wieś Miałaby ona tam szereg zadań przed sobą, jak przeprowadzenie standaryzacji produktów. normalizację, nadających się do eksportu artykułów przemysłu domowego, usprawnienie obrotów pomiędzy producentem rolnym a kupcem — detalistą, a więc komercjalizację wsi. Tacy „komercjalizatorzy“, idący po specjalnem fachowem przeszkoleniu na wieś otrzymywaliby. według projektu prof. Bollanda, minimalne działki dla uprawy roli, jako podstawowe źródło utrzymania, a pozatem mieliby pierwszeństwo i prawo wyłączności na wyznaczonych jednostkach terytorjalnych przy ubieganiu się o objęcie niektórych funkcyj publicznych. jak np. stanowisk informatorów i kontrolerów handlu z ramienia Izb przemysłowo - handlowych względnie rolniczych, prowadzenie ajencyj przy kolejowych ładowniach zwierząt, prowadzenia wiejskich ajencyj pocztowych. stanowisk pomocniczych nauczycieli przedmiotów gospodarczych i handlowych przy szkołach powszechnych i t. d. i t. d.

Sytuacja ekonomiczna i wzrastające bezrobocie wśród inteligencji stworzyły dodatnie warunki dla skierowania jej na wieś. Reagraryzując się rozwiąże młodzież akademicka własną, indywidualną kwestję, a komercjalizując wieś podniesie jej dochód społeczny. Swoim pobytem wywoła na wsi ferment kulturalny, podciągnie ją ku górze, oświeci i ucywilizuje. Zyska na tem ona, wieś, a przedewszystkiem społeczeństwo i państwo.

Vox.

Anglja zwiększa swoje siły lotnicze





W Anglji ostatnio prowadzona jest ożywiona propaganda lotnicza. Werbunek młodych lotników odbywa się na wielką skalę, a równocześnie młodzież szkolna wciągana jest intensywnie do zainteresowania sprawą obrony powietrznej państwa. Na zdjęciu u góry przygotowania do wielkiego pokazu skoków ze spadochronami uczniów szkół średnich, na zdjęciu u dołu przygotowania do wielkiego przeglądu królewskich sił lotniczych, który odbędzie się 6 czerwca.

Najpiękniejsza Indjanka



W San Diego w Kalifornji urządzono konkurs urody indjanek i metysek. Palmę pierwszeństwa wręczono pięknej dziewczynie, którą widzimy na zdjęciu. a która nosi poetyczne imię „Błękitnego pączka różanego kwiatu“.

Spółdzielnia Pracy w Wilnie

W tych dniach odbyło się informacyjne zebranie kandydatów na członków nowopowstającej „Spółdzielni Pracy Pracowników Umysłowych“, na którem p. L. Mackiewicz wygłosił przemówienie, obszernie informując zebranych o celach oraz zadaniach powstającej placówki pracy.

Ponieważ sama myśl zasługuje na uwagę i poparcie, gdyż nowopowstająca „Spółdzielnia Pracy“ staje do walki z bezrobociem pracowników umysłowych, w streszczeniu podajemy przemówienie p. L. Mackiewicza:

„Obserwując życie bezrobotnych pracowników umysłowych. ich poczynania oraz stan możliwości zatrudnienia ich, doszedłem do wniosku. że dla olbrzymiej większości pozostających bez pracy, nie do pomyślenia jest uzyskanie stałego zatrudnienia. Z drugiej zaś strony istnieje cała masa roboty, bądź to przez nikogo nie uporządkowanej i nie ujętej w ramy organizacyjne, bądź też całkowicie leżącej odłogiem, a chaotycznie wykorzystywanej przez ludzi niepowołanych i niefachowych.

Opierając się na tych spostrzeżeniach, wspólnie z p. Fr. Dąbrowskim postanowiliśmy powołać do życia „Spółdzielnię Pracy Pracowników Umysłowych“ i przy poparciu p. Dyr. Funduszu Pracy D-ra St. Paczyńskiego rozpoczęliśmy prace organizacyjne

Akcja ta już na wstępie spotkała się z życzliwym oddźwiękiem i poseł na Sejm Alfred Birkenmeyer, doceniając doniosłe znaczenie samej idei, zaszczycił nas, wyrażając zgodę na zapisanie się do grona udziałowców Spółdzielni i przyjmując mandat członka Rady Nadzorczej. Niemniej życzliwie potraktowana została nasza sprawa przez p. Ed. Kowalskiego. prezesa Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcjan w Wilnie.

Zakres działalności placówki musimy rozdzielić na dwa zasadnicze działy:

1) Prace biurowe w zakresie buchalterji, korespondencji, przepisywania na maszynach, tłomaczenia z języków obcych i odwrotnie: biuro informacji w zakresie ustaw skarbowych oraz socjalno-ubezpieczalniowych i biura pośrednictwa w wynajmie mieszkań.

2. Dział Handlowo-Komisowy: pośrednictwo kupna-sprzedaży nieruchomości oraz ruchomośsi, handel oparty o przedstawicielstwa, oraz na własny rachunek.

Życząc pomyślnego rozwoju powstającej placówce pracy, która prawdopodobnie jeszcze w miesiącu bieżącym, po zalegalizowaniu się rozpocznie swe czynności, komunikujemy, że organizatorzy pp. L. Mackiewicz i Fr. Dąbrowski korzystając z uprzejmej gościnności Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zainteresowanym udzielają bliższych informacyj w lokalu ZPOK przy ul. Zamkowej Nr. 26, od godz. 9 do 11-ej.

SĄSIEDZI



SŁUCHOWISKO RADJOWE
we czwartek 11. VII. o godz. 21.30

Wiadomości gospodarcze

Zbieranie i eksport owoców leśnych i grzybów

Nadchodzi okres zbierania w lesie różnych jagód, orzechów i grzybów, a przytem wciąż jeszcze staje się aktualną sprawa wprowadzonych już w latach poprzednich przez Dyrekcję Lasów Państwowych drobnych opłat za prawo zbierania owoców leśnych na jej terenach. Wielu przygodnych zbieraczy i wycieczkowiczów jeszcze o tem nie wie, a gdy spotkają się w lesie z gajowymi, żądającymi wykupienia odpowiednich biletów, następują utyskiwania i skargi. Często też daje się słyszeć zdanie, że za prawo zbierania owoców leśnych nie powinno się pobierać żadnych opłat, aby w ten sposób mieszczańców wsi podleśnych życzliwiej usposobić do administracji lasów państwowych.

Dyrekcja Lasów Państwowych i to nie tylko Wileńska twierdzi, że za gaszenie pożaru i inne usługi oraz prace, płaci właściciel lasu, a za prawo zbioru owoców leśnych płacą ci, co owoce zbierają.

Ludność podleśna sama powinna zrozumieć, że istnienie lasu w pobliżu wsi już samo przez się jest dla niej wielkiem dobrodziejstwem, a wprowadzone niewielkie opłaty za prawo zbierania owoców leśnych, które przecież zbieraczom znacznie większe przynoszą dochody, nie stoją prawie w żadnym proporcjonalnym stosunku do korzyści, jakie wogóle dla ludności tej wypływają z racji jej bliskiego sąsiedztwa z lasem.

Bilety tych opłat są różnego rodzaju, a mianowicie: 1) sezonowe — na prawo zbioru wszelkich owoców leśnych i grzybów, 2) miesięczne, 3) jednorazowe, 4) sezonowe, miesięczne lub jednorazowe tylko na prawo zbioru poszczególnych owoców leśnych lub grzybów, przyczem wysokość tych opłat mieści się w skali od 25 groszy do 4 złotych. W ubiegłym sezonie miała Wileńska Dyrekcja Lasów Państwowych z tych opłat około 10.000 zł., co w stosunku do ogólnej sumy dochodów jest kwotą bardzo nikłą, tak, iż można powiedzieć, że chodzi tu więcej o zasadę, niż o zysk.

W innych Dyrekcjach Lasów Państwowych natomiast, których eksport płodów leśnych ma dogodniejsze warunki, ogłaszane są nawet przetargi na prawo zbioru poszczególnych owoców leśnych i poszczególnych gatunków grzybów, wskutek czego Dyrekcje te z opłat za prawo zbierania owoców leśnych mają też znacznie większe dochody. Tak naprzykład Dyrekcja Lasów Państwowych w Białowieży wydzierżawiła w drodze przetargu, odbytego w dniu 17 czerwca b. r., kilku hurtowym eksporterom tylko prawo zbierania w poszczególnych rewirach czarnych jagód (czernic). A jak wielkie znaczenie dla życia gospodarczego Polski ma eksport czernic, świadczy najlepiej fakt, że — jak podaje Wileński Kalendarz Leśny na 1935 r. — wywieziono w roku 1934 z Polski do Niemiec i Anglji około 1500 wagonów świeżych czernic na sumę 9.000.000 złotych. Największą ilość tych czernic wyeksportowano z Gór Świętokrzyskich. Wileńszczyzna przytem prawie wcale nie wchodzi w rachubę, gdyż czernice nie są zbyt trwałe, łatwo się psują i puszczają soki, więc nie mogą wytrzymać tak długiej podróży w wagonie do Hamburga, następnie jeszcze okrętem do Anglji. Należałoby je z Wileńszczyzny eksportować w specjalnych wagonach - chłodniach przyczepianych, na co jednak jest mało szans do realizacji, a pozatem byłoby także zbyt kosztowne.

Co zresztą mówić o eksporcie zagranicę czernic, albo innych jagód leśnych, jak poziomki, maliny, czarne porzeczki i jeżyny, które z braku należytej organizacji transportu przeznaczone są tylko na konsumcję miejscową lub conajwyżej do wyrobu win owocowych i marmelad, gdy nawet już dość rozwinięty i mający już swoje stare drogi zbytu eksport grzybów z Wileńszczyzny również nie stoi jeszcze na należytym poziomie i wykazuje liczne braki.

Należy tu wspomnieć, że Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa wydała w roku ubiegłym broszurę p. W. Kozłowskiego p. t. „Racjonalny zbiór i przerób ka smardzów i borowików" — z której treści widać, że otrzymanie właściwej ceny za towar, przeznaczony na eksport zależy — oprócz należytego wysuszenia borowików — głównie od długości pozostawionych korzonków i od sposobu nanizywania grzybów na nitkę, co stanowi pewnego rodzaju standaryzację eksportowanego produktu. Do tego dochodzi jeszcze także i odpowiednie „pakowanie" towaru.

Suszonych grzybów możemy wyeksportować do Francji, Ameryki i Niemiec ile tylko zdołamy nzbierać i przetworzyć. Niestety jednak wspomniana powyżej broszura za mało jest znana i rozpowszechniona wśród samych zbieraczy grzybów, za mało jeszcze mamy racjonalnie zorganizowanych przetwórni, a te które istnieją, znowu ograniczać muszą swoją działalność z powodu braku odpowiednich kredytów we właściwym czasie. Nad usunięciem tych braków powinna teraz, gdy nadchodzi odpowiedni okres, zastanowić się znowu Izba Przemysłowo-Handlowa, która zresztą dla sprawy eksportu owoców leśnych i grzybów z Wileńszczyzny, wykazała dużo zrozumienia i inicjatywy, a następnie pobudzić do akcji odpowiednie czynniki społeczne i handlowe. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że z owoców leśnych i grzybów powinna także i ziemia wileńska osiągnąć miljonowe dochody. **F. L.**

Eksport zboża na rynki zagraniczne w czerwcu r. b.

Według danych prowizorycznych sporządzonych przez Główny Urząd Statystyczny, ogółem wywieźliśmy zboża w czerwcu rb. 77.977 ton, wobec 60.274 t. w miesiącu poprzednim i 91.193 t. w czerwcu roku ubiegłego.

Z ogólnej ilości wywiezionego zboża przypada na pszenicę 8308 ton, żyto 57.254 tonny, jęczmień 9.491 ton i owies 2.924 tonny.

W porównaniu do maja wzrósł w czerwcu wywóz pszenicy, żyta i jęczmienia, natomiast obniżył się wywóz owsa.

Pod znakiem podniesienia produkcji lnu i konopi

obradował Zjazd Centr. T-wa Org. i Kółek Roln.

W dniu 6 b. m. odbył się w Warszawie zorganizowany przez Centralne T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych Zjazd Gospodarczy przedstawicieli zrzeszonych w C. T. O. i K. R. Pomimo okresu sianokosów na Zjazd przybyło kilka set osób ze wszystkich województw.

Zjazd poświęcony był omówieniu wytycznych polityki gospodarczej na rok 1935/36 oraz współpracy organizacyj społeczno-rolniczych z rolniczemi centralami gospodarczemi.

Poza szeregiem uchwał i rezolucyj powziętych na Zjeździe odnośnie poszczególnych dziedzin polityki rolnej uchwalona została następująca rezolucja:

Zjazd Gospodarczy Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie podkreśla doniosłe znaczenie, jakie odgrywa posiadanie własnych surowców włókienniczych w całokształcie życia gospodarczego Polski i wyraża podziękowanie Rządowi za dotychczasową opiekę nad produkcją lnu i konopi. W celu ochrony produkcji i zapewnienia zbytu dla tych roślin Zjazd uchwala konieczność pogłębienia preferencji dla krajowych surowców włókienniczych przez:

a) ograniczenie importu juty zgodnie z postanowieniem Komitetu Ekonomicznego przy Prezydjum Rady Ministrów;

b) podniesienie stawek celnych od przywożonej bawełny i juty w wysokości 10% ad walorem;

c) wprowadzenie zakazu przywozu włókna konopi włoskich, manilli, sizalu i t. p. egzotycznych surowców włókienniczych;

d) stosowanie lnu we wszelkich dziedzinach gospodarstwa publiczno-społecznego, gdzie włókno krajowe dotychczas jeszcze nie jest wprowadzone;

e) w celu zwiększenia zbytu artykułów wyrabianych z krajowych surowców włókienniczych Zjazd zaleca propagandę wśród członków organizacyj zrzeszonych w C. T. O. i K. R. oraz całego społeczeństwa za powszechnem używaniem wyrobów z lnu i konopi.

Wpływy z pożyczki inwestycyjnej na Fundusz Pracy

Z wpływów pożyczki inwestycyjnej Fundusz Pracy otrzymał na roboty publiczne 20.150.000 złotych. Suma ta została rozdzielona między poszczególne województwa, w zależności od stopnia nasilenia bezrobocia. Największe kredyty otrzymało województwo łódzkie — 4.370.000 zł. woj. kieleckie otrzymało — 2.230.000 zł.; woj. śląskie — 1.900.000 zł; woj. krakowskie — 1.625.000 zł., woj. warszawskie — 1.560.000 zł. woj poznańskie — 1.300.000 i m. st. Warszawa — 1.100.000 zł. — Pozostałe województwa otrzymały poniżej miljona złotych

---

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 86

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Pod drzwiami było zupełnie ciemno. Poderwał się na równe nogi i poleciał w kierunku, skąd słyszał wołanie o pomoc. Biegł naoślep, natykając się na drzewa, giętkie gałęzie chłostały go po twarzy, nogi plątały się w wysokiej trawie. Przedarł się przez gęsty malinniak, wpadł na ścieżkę, która go zaprowadziła na szeroką aleję i tu ujrzał jakieś postacie, znikające w domu. We wszystkich oknach frontu było ciemno.

Okrążył dom z prawej strony, minął boczną ścianę, w której nie było żadnego otworu, wysunął głowę z za rogu i w odległości paru kroków od siebie zobaczył otwarte okno, z którego wychodziła szeroka smuga światła.

Podczołgał się pod okno i zajrzał: na łóżku leżała Lola, walcząc rozpaczliwie z pochylonym nad nią jakimś mężczyzną.

Krew mu uderzyła do głowy. Przesadził okno, rzucił się na napastnika, z taką furją zdusił go za gardło, że ten zacharczał i wypuścił dziewczynę.

— Esti, mój Esti! — zawołała Lola.

Nagle uczuł uderzenie w tył głowy. Miał wrażenie, jakby olbrzymi głaz spadł na niego, przed oczyma przepłynęła fala oślepiającej czerwieni, usłyszał przeraźliwy trzask i upadł.

* * *

Zwolna odzyskał przytomność i otworzył oczy Ciemno. W miarę tego, jak powracała zdolność myślenia, wzmagał się ból; w gardle przeschło, głowa ciążyła, jak nalana ołowiem, czuł niezrozumiałe skrępowanie w ruchach. Zacisnął zęby, dźwignął się i przekonał, że jest związany.

— Co to było? — zapytywał siebie. I raptem w zamroczonej świadomości odżyły wspomnienia ze wszystkiemi szczegółami.

Usłyszał zbliżające się kroki i urywek rozmowy, prowadzonej po angielsku:

— Ładnie pilnowaliście.

— Nic się nie stało — usprawiedliwiał się drugi. — Przecież pan widzi, że stąd nie można uciec.

— Zewsząd można — urwał pierwszy. — Wątpię czy szef będzie z ciebie zadowolony.

— Mister Perkins też przyjechał z panem?

— Na twoje szczęście niema go. Gdzie leży Gordon?

— Tu. Proszę.

W otwartych drzwiach ukazał się Archie, za nim Stark z lampą.

Archie przystawił sobie krzesło do kanapy, na której leżał skrępowany sznurami Barczyński, skinął mu głową, nie śpiesząc zapalił fajkę, rozsiadł się wygodnie i zapytał z lekką ironją:

— Nie udało się, mister Gordon, co?

Barczyński nie odzywał się.

— Doskonale rozumiem, że panu jest trochę przykro, ale może dogadamy się wreszcie jeśli, naturalnie, panu naprawdę zależy na pewnej osobie.

— Cóż ja mogę zrobić?

— Mister Gordon, gramy w otwarte karty. Pan pragnąłby niezawodnie — powiedział z naciskiem, — aby ta osoba była jaknajprędzej zwolniona. To zależy wyłącznie od pana. Nasze warunki pan zna.

— Na Boga, ludzie, ja nie jestem Gordon!

— Niech pan nie udaje, mister Gordon. Nie przyszedłem się bawić w chowanego. Powiem tyle: dziś nad ranem wypuścimy pana. Również dziś o godzinie drugiej po południu przyjdzie do pana do hotelu Rzymskiego nasz wysłannik i poda hasło — Anglja—Afganistan. Wręczy mu pan dokumenty i za godzinę panna Wyszowiecka już będzie w Warszawie, w swojem mieszkaniu. Sądzę, że przez ten czas przygotuje pan dokumenty, których niestety nie ma pan przy sobie.

Barczyński bezradnie począł kiwać głową:

— Jakie dokumenty? — spytał.

— Nie do twarzy panu z naiwnością. — Archie wstał. — Radzę panu rozważyć propozycję i skutki oporu. Good-bye.

— Zaraz, niech pan zaczeka!

Archie zatrzymał się.

— Wypuśćcie pannę Wyszowiecką. Zatrzymajcie mnie i róbcie ze mną, co chcecie! — zawołał, ledwo panując nad sobą.

(D. c. n.)

Teatr na Pohulance

Codziennie o 5-ej

Farsa w 3ch aktach Hennequina i Vebera, przekład Brodzkiego; reżyserja J. Boneckiego, dekoracje B. Wagnera.

Gdyby repertuar kanikularny nie schodził poniżej poziomu wczorajszej premjery, to nie pozostawałoby nam nic innego, jak za taki teatr dziękować Bogu i biegać regularnie na każdą nową sztukę. Brzmi to trochę patetycznie, a więc i trochę śmiesznie, ale cóż zrobić — na tle chociażby niedawnego „Chłopczyka" nowa farsa znanej spółki autorskiej prezentuje się jako coś niezmiernie inteligentnego, eleganckiego no i przede wszystkiem — djablo dowcipnego! Każdy rozumie, że kiedy człowiek chce się pośmiać („za swoje pieniądze"), to będzie się śmiał nawet wtedy, gdy ktoś szybko i ciężko „siądzie" na podłodze, ale o ileż przyjemniej jest mieć do śmiechu naprawdę powód! To też ręce wdzięcznych za dobrą zabawę widzów raz po raz składały się do oklasków przy podniesionej kurtynie.

Opowiadać całą gmatwaninę intryg i sytuacyj, która narasta coraz bardziej przez dwa akty, by w trzecim „rozejść się po kościach" ku honorowi stron obu — niema sensu. Widzowi należy się przyjemność niespodzianki. Natomiast warto pomówić o niektórych cechach tej farsy, które wyróżniają ją korzystnie spośród innych błahostek tego typu.

Co się czuje odrazu i o czem do końca nie można zapomnieć, to te trochę dobrej kultury na codzień, to pewna „klasa" djalogu i gestu, która nadaje zupełnie inny posmak nawet trywjalnej z gruntu sytuacji. Cóż mamy na scenie? Światek Bookmacherów i filuternych panienek, lawirujący między komisarjatem policji, a facetami z forsą, oraz—rodzinę francuską, rodzinę o której tyle i tak serjo mówili nam Mauriac, Céline i in. Wszystko to na wesoło. Nic tu nie jest ważne, z niczem nie trzeba się liczyć — chyba z zachowaniem niektórych pozorów, chyba z tem, żeby mała przyjaciółka nie naciągała na forsę zbyt grubo, chyba — może trochę — z sentymentem starszej pani, którą okłamywać jest jakoś niezręcznie, chyba — z miłością strasznie śmiesznego i naiwnego faceta, który chciałby pisać jak Balzac, a ma do tego zdaje się takie tylko dane, że jest równie jak Balzac niezaradny życiowo.

Miłość więc uszlachetnia. Tak każe tradycja i tak lubi widz, ale w tej farsie nic nie jest serjo. Uszlachetnienie swoją drogą, a z dyrektora forsę doi się swoją drogą. Na ślub się zanosiło, na adoptację się zapowiadało: dziewczyna omal nie „z ulicy" miała zostać posażną panną dyrektorówną, by niedługo potem stać się panią literatową. I jeszcze i jeszcze — różne możliwości, ale wszystko się kończy normalnie i bez krzyku. Ginette będzie przez jakiś czas muzą swego Lucien'a, facet napisze powieść, kiepską powieść widać to, a co dalej, któż wie co dalej? Dalej można napisać nową sztukę — jak Lucien zacznie zdradzać Ginette z tą jej starą przyjaciółką. — Narazie nic to nas nie obchodzi. Jakiś oddech karnawału unosi się nad tą kanikularną premjerą.

Miłość więc uszlachetnia... tak przez pół. Wszystko idzie przez pół i taka zabawa ma swój specjalny smak. Zaczyna się w atmosferze trochę drańskiej, a w każdym razie dość „cynicznej" jeśli wierzyć cioci. Ale drugą nogą tkwi się ciągle w jakichś sentymentach, w jakich tęsknotach — do dzieci, do porządnego życia, do niekłamanych uczuć. Ba! mówi się nawet o honorze! I wtedy to wygląda niezręcznie, trochę śmiesznie, a jest ludzkie i sympatyczne. Takie zgrabne manipulowanie autorskie na pograniczu godziwego z niegodziwem jest zawsze jeszcze spécialité de maison komedjopisarskiej kuchni francuskiej. Nie potrafią tego ani ciężcy Niemcy, ani patetyczni jak Tołstoj i Biblja razem wzięte — Anglosasi jedynie może Węgrzy zdolni są konkurować z francuskimi majstrami od teatralnych zabawek.

Druga sprawa, a memu recenzenckiemu sercu niezmiernie miła, to akcent groteski w karykaturze banału. Przecież to poprostu arje wyśpiewują sobie dudek-literat i jego „lilja na śmietniku"! Podobnie sceny z panem dyrektorem, a potem i z dyrektorową, wreszcie wielka mowa dyrektora w imieniu „zarządu banku". Są to sceny napisane dla miłośników i stwierdzić trzeba wyreżyserowane bez zarzutu.

Trzecia wreszcie uwaga i ostatnia. Wspominam w tej chwili produkcję rodzimą, kiedrzyńską. Otóż jest jedna wyraźna różnica. Podczas gdy farsa taka jak ją widzieliśmy wczoraj może się udać albo nie, podobać albo nie, ale zawsze będziemy sobie zdawali sprawę, że autorzy napisali ją tak, bo takie jest zapotrzebowanie rynku, bo z tego żyją i to jest ich zawód — co wcale nie przeszkadza, żeby sami, prywatnie byli ludźmi inteligentnymi, czytali dobrą literaturę i chodzili na dobre sztuki — to jakoś nie mogę takiego szacunku nabrać do niektórych autorów „komedyj" swojskiego chowu. Sztuki pisane wyraźnie jako „humor dla głupców" każą jakoś wierzyć i spodziewać się, że no dajmy na to tenże właśnie Kiedrzyński będzie się czuł najlepiej na sztuce... Kiedrzyńskiego.

Jeśli chodzi o t. zw. „wykonanie", to **Węgrzyn** dał jeden z pożegnalnych koncertów swej jakże żywej i spontanicznej gry. Jego literat był kapitalny. Ten blondasek, wyfasonowany w stylu pośrednim między wyścigami, a knajpą na Montmartre był utrafiony tak w geście jak w intonacji. Chodzący banał i różowiutka groteska w jednej postaci. Sekundowała mu **Suchecka**, która skąpszą inwencję pokrywa bardzo ładnie wielką naturalnością i bezpośredniością gry. **Bay-Rydzewski** był właściwie dobry, tylko że... znowu wrócił do znanych numerków! A już we „Włamywaczu" był się wyłamał! Recydywa więc — a szkoda. Bardzo miło zagrał swego buchaltera niezawodny w takich sytuacjach **Bonecki.** Pp. Szpakiewiczowa, Ściborowa, Galińska, Bielecki, Malatyński i Surowa (doskonała sylwetka i charakteryzacja!) w swych rolach epizodycznych zrobili co do nich należało.

jim.

Z teatru żydowskiego

„Śledztwo" M. Alsberga w „Undzer Teater".

Sztuka z kategorji sensacyj kryminalnych. Głębsza o tyle że zahacza o problematykę metody śledczej, nowoczesnej, a w gruncie jednak inkwizytorskiej, opartej na logice dedukcyjnej, a mimo to błędnej przez opuszczenie jednego ogniwa w łańcuchu założeń, najważniejszego i stanowiącego moment zwrotny i rozwiązanie akcji.

Do czego zmierzał Alsberg swem „Śledztwem"? Pomyłwi metody, roszczącej sobie pretensje do naukowości? Zawodność nowoczesnej kryminalistyki, stwarzającej często sztuczne, logiczne koncepsje, a nie widzącej człowieka? Inkwizytatorska metoda wydobywania „prawdy" z człowieka nie przez tortury fizyczne, jak dawniej, a przez cięższe jeszcze tortury moralne? Czy chciał nam okazać przeżycia sędziego śledczego, wikłającego się w sieci swej własnej metody? Bo błąd oczywiście wykryje nie sędzia śledczy, a prosty buchalter (zresztą sposobem deus ex machina).

Sztukę wyreżyserował bawiący obecnie na gościnnych występach w Wilnie b. aktor „Trupy Wileńskiej" **Aleksy Sztejn,** który w roli sędziego, centralnej figurze dramatu, stworzył sugestywną, wyrazistą i fascynującą kreację artystyczną. W innych rolach wyróżnili się Buzgan, ofiara sztucznej koncepcji śledczej, Gurwicz w roli buchaltera, Mandelblit, Zabłocki i in.

Sztuka trzyma widza w napięciu, a kto chce przeżyć dreszczyk emocji nie zawiedzie się na „Śledztwie". (m)

Zuchwały napad w Kol. Kolejowej

Zamieszkała na letnisku w Kolonji Kolejowej Debora Buszelowa (ul. Kwaszelna 23) szła wczoraj o godz. 3 pp. od strony stacji kolejowej do swego letniska przy ul. Wesołej 2.

Już niedaleko letniska, w lesie, Buszelowa została znienacka napadnięta przez nieznanego opryszka, który pchnął ją w pierś, a następnie usiłował wyrwać z rąk torebkę zawierającą dokumenty i pieniądze. Opryszek po krótkiej walce wyrwał torebkę i rzucił się do ucieczki. Na krzyki napadniętej zbiegli się okoliczni mieszkańcy oraz letnicy, którzy zawiadomili o wypadku najbliższy posterunek policji w Hrybiszkach, odległych o jakieś 2 kilometry.

Policja niezwłocznie przeprowadziła obławę w lesie, ale zuchwałego pryszka nie zatrzymano. Znaleziono jedynie portmonetkę z pieniędzmi, która wypadła widocznie z torebki w czasie walki z opryszkiem.

Mieszkańcy Kolonji Kolejowej postanowili zwrócić się do władz z prośbą o wprowadzenie stałego posterunku policji w samej Kolonji.

Sądzić należy, że zabiegi mieszkańców Kolonji Kolejowej zostaną uwieńczone powodzeniem. (c)

Uprawnieni do wybierania do Senatu winni się rejestrować

Dziś dnia 11 b. m. ukazała się na murach miasta odezwa prezydenta miasta nawołująca osoby uprawnione do wybierania do Senatu do rejestrowania się w Zarządzie Miejskim m. Wilna. W tym celu zostało zorganizowane z pomocą Biura Ewidencji Ludności specjalne Biuro Rejestracyjne, mieszczące się w sali posiedzeń Magistratu.

Odwołania od zryczałtowanego podatku obrotowego.

Z dniem 15 b. m. upływa termin składania do urzędów skarbowych odwołań płatników zryczałtowanego podatku obrotowego. Na podstawie podań naczelnicy urzędów skarbowych będą mogli zawiesić wpłatę zakwestjonowanej przez płatnika sumy, ewentulne zaś umorzenie nastąpi w grudniu r. b. na podstawie decyzji Izby Skarbowej.

O miljon złotych z pożyczki inwestycyjnej ubiega się Wilno

Jak się dowiadujemy magistrat postanowił wszcząć u władz centralnych starania o zwiększenie dla Wilna kredytów z pożyczki inwestycyjnej. Zważywszy ciężkie położenie gospodarcze Wilna, magistrat ubiega się o przyznanie Wilnu pożyczki niemniejszej niż miljon złotych.

Z kredytów tych ma być rozszerzony zakres robót wodociągowo-kanalizacyjnych, wzniesiona nowoczesna chłodnia oraz przeprowadzona regulacja całego szeregu ulic, przedewszystkiem na peryferjach miasta.

Jak donosiliśmy, Wilnu z pożyczki inwestycyjnej przyznano 600.000 złotych, z czego znaczna część kredytów przeznaczona została na inwestycje w powiatach.

Stan konta P. K. O. Nr. 146,111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan konta z dnia poprzedniego zł. 9393.47.
Związek Legjonistek w Wilnie — 30.00 zł.;
Sąd Grodzki w Landwarowie — 7,85 zł.;
Sąd Grodzki w Głębokiem — 14,65 zł.;
Sąd Grodzki w Łyntupach — 9,23 zł.;
Sąd Grodzki w Szczuczynie — 12,75 zł.;
Sąd Grodzki w Rakowie — 9,90 zł.;
Sąd Grodzki w Drui — 9,45 zł.;
Sąd Grodzki w Mołodecznie — 9,45 zł.;
Sąd Grodzki w Kraśnem — 9,90 zł.;
Sąd Grodzki w Wasiliszkach — 7,60 zł.;
Michał Kowacz sekr. Sądu Grodzk. w Wasiliszkach — 13,00 zł.;
Dr. Władysław Wielhorski z Wilna — 40 zł.;
Nauczycielstwo Rejonu Konferencyjnego — Mołodeczno — 9,85 zł.;
Szkoła Powszechna Nr. 28 Wilno 36,65 zł.;
Inspektor Armji w Wilnie — 294.00 zł.;
Inspektor Armji w Wilnie — 500,00 zł.;
Sąd Grodzki w Iwju k. Lidy — 16,60 zł.;
Sąd Grodzki w Święcianach — 33,45 zł.;
Nauczycielstwo i uczniowie Szkoły Handlowej Dokształcającej w Wilnie — 21,93 zł.;
Ekspozytura Oddz. II Sztabu Głównego w Wilnie — 50,05 zł.;
Pocztowa Kasa Oszcz. w Wilnie — 49,00 zł.;
Towarzystwo Łowieckie w Wilnie 100,00 zł.
Stan konta na dzień 4 lipca rb. zł. 10678.78.

Na wileńskim bruku

ECHA AFERY KUPCA NIEMENCZYNSKIEGO.

Onegdaj po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu na Łukiszkach został wypuszczony na wolną stopę aż do procesu kupiec obuwia Maks Niemeńczyński z żoną poszlakowany o oszukanie szeregu firm wileńskich.

Niemeńczyscy wydali kilku firmom wileńskim jako pokrycie za nabyty towar szereg weksli rzekomo klijenckich a w istocie rzeczy fikcyjnych.

Proces Niemeńczyńskich ma się odbyć w najbliższym czasie w Sądzie Okręgowym. (c)

ZNOWU OFIARA GRY W „TRZY BLASZKI".

Wczoraj ofiarą oszustów rynkowych padł mieszkaniec pobliskich Rudziszek, Antoni Miszkiewicz. Przechodząc ulicą Zawalną został on w bramie domu Nr. 59 wciągnięty do gry w „Trzy blaszki". Po upływie kwadransu „przegrał 20 zł. i dopiero wówczas spostrzegł, że został oszukany.

Pod zarzutem ograma Miszkiewicza zatrzymano znanego oszusta rynkowego Diechterewa. (c).

OKRWAWIONA KOBIETA W KOMISARJACIE.

Wczoraj w nocy do 4 komisarjatu P. P. wbiegła młoda okrwawiona niewiasta. Z licznych ran na rękach, nogach i klatce piersiowej broczyła krew. Kobieta wzburzonym głosem zdążyła krzyknąć:

— Ratujcie! Mąż chciał mnie zabić — i bezwładnie opadła na stojącą wpobliżu ławkę.

Do komisarjatu wezwano karetkę pogotowia ratunkowego. Lekarz skonstatował na ciele nieznajomej szereg ran, lecz nie głębokich i nie zagrażających życiu.

Ranna po udzieleniu pierwszej pomocy zeznała, że nazywa się Józefa Żukowska, ma lat 26 i mieszka przy ul. Oficerskiej 7 wraz z mężem swoim, szewcem z zawodu.

Wczoraj w nocy mąż jej powrócił do domu pijany i nożem jej zadał szereg ran.

Żukowska znajduje się w szpitalu pod opieką lekarską, mąż zaś pod opieką władz śledczych. (c)

RADJO

WILNO

CZWARTEK, dnia 11 lipca 1935 roku.

6.30: Aud. poranna; 8.20: Program dzienny. 8.25: Giełda roln. 11.57: Czas; 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Dziennik połudn. 12.15: Utwory Rimskiego-Korsakowa: 13.00 Chwilka dla kobiet: 13.05: Pieśni ludowe z pół wyspu Bałkańskiego; 13.30: „Z rynku pracy". 15.15: Melodje cygańskie; 15.25: Życie art. i kult miasta: 1530: Z włoskich oper: 1600: „Odludek na kolonji" — opow. dla dzieci: 16.15: Koncert solistów: 16.50: Codz. odc. prozy. 17,00. „Dla naszych letnisk i uzdrowisk"; 1800: O książkach Hedemana „Dzisna i Druja" i „Dawne puszcze i łowy"; 18.10: Minuta poezji; 18.15: „Cała Polska śpiewa"; 18.30: Litewski odczyt ekonomiczny; 18.40: Chwilka społeczna; 18.45: Muzyka parodystyczna; 19.05: Pogram na piątek: 19.15 Koncert rekl. 19.30: Z arcydzieł R. Straussa. 19.50: Pogad. aktualna; 2000: „Jak spędzić święto"; 20.10: „A to państwo znacie? — no to posłuchajcie!" — wiązanka melodyj; 20.45 Dzien. wiecz. 20.55: „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski"; 21.00: „Pół godziny słowa i pieśni hebrajskiej"; 21.30: Słuchowisko p. t. „Sąsiedzi"; 22.00: Wywiad red. Wł. Grzelaka czł. Zarządu Polsk. Zw. Tow. Wioślarskich z prez. Klubu Wiośl. „Wisła"; 22.10: Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego; 23.00 Wiad meteor. 23,05: D. c. koncertu.

PIĄTEK, dnia 12 lipca 1935 roku.

6.30: Audycja poranna: 8,20: Progr. dzienny: 8.25: Chwilka społeczna; 11.57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Dzien. południ. 12.15: Koncert w wyk. ork. P. R. 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Muzyka baletowa; 13.30: „Z rynku pracy"; 15.15: „Galopy na Pośpieszce"— djalog sport. 15,25: Życie art. i kultur. miasta: 15,30: Muzyka operetkowa (płyty); 16.00: „Higjena ubrania w lecie" odczyt; 16,15: Koncert. 16,35: Pogadanka dla chorych: 16.50: Codzienny odcinek prozy; 17.00: Mieczysław Fogg w swoim repertuarze; 17,30: Koncert kameralny: 18.00: Małoryta poleska świeci przykładem — reportaż; 18,15: Cała Polska śpiewa; 18,30: „J. Rustem — znakomity malarz wileński" (w setną rocznicę zgonu) odczyt wygł. dr. Stan. Lorentz; 18,45: W hiszpańskim rytmie; 1905: Program na sobotę; 19.15: Koncert rekl. 19,30: Recital śpiewaczy: 19.50: Monolog aktualny; 20,00: Skrzynka muzyczna; 20.10: Audycja liter.-muz. ku czci Marsz. J. Piłsudskiego „Czyn i Słowo". 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski"; 21.00: Koncert symf. 22.00: Wiad. sport. 22.10: Koncert życzeń: 23.05: Nowości taneczne.

Aresztowanie samozwańczego „referenta"

W swoim czasie pisaliśmy o pladze t. zw. pokątnych doradców, którzy „urzędując" w korytarzach rozmaitych urzędów państwowych i samorządowych wyłudzają pieniądze od naiwnych.

Obecnie policja zdemaskowała jednego, niejakiego Juljana Gryzani (Sofjana 7), który dopuścił się szeregu oszustw, fałszował podpisy referendarzy jednego z wyższych urzędów administracyjnych, a nawet fałszował decyzje władz.

Przed niedawnym czasem do Urzędu Wojewódzkiego zgłosił się mieszkaniec miasta Wilna Kazimierz Ilcewicz z ul. Archanielskiej, celem podjęcia starań o umieszczenie w Zakładzie Wychowawczym im. Marszałka Piłsudskiego na Antokolu 4 swoich dzieci.

Ilcewicz pozostał wdowcem z 6 drobnych dzieci, z któremi nie mógł sobie dać rady. Postanowił więc 4 ulokować w przytułku.

W korytarzu urzędu, od decyzji którego zależał los prośby Ilcewicza, spotkał on nieznajomego pana o ujmująco sympatycznej twarzy, który przedstawił się jako referent urzędu i zaczął go szczegółowo rozpytywać o jego sprawę.

Dowiedziawszy się o co chodzi rzekomy referent wykazał mu wiele współczucia i podjął się przeprowadzenia jego sprawy.

Od tego czasu Gryzani systematycznie wyłudzał od Ilcewicza pieniądze. Podsuwał mu sfałszowane decyzje władz i jakieś dokumenty, stale pobierając pieniądze na dalsze koszta.

W ten sposób potrafił on wyłudzić ponad 200 zł.

Tymczasem sprawa umieszczenia dzieci w przytułku nie posuwała się ani o krok naprzód. Zrozpaczony Ilcewicz zaczął sam obijać progi urzędu i tutaj dowiedział się, że padł ofiarą oszustwa.

Sprawę skierowano do policji. Onegdaj wieczorem Gryzaniego aresztowano w jego mieszkaniu, zaś wczoraj został on przekazany do dyspozycji sędziego śledczego. (c)

KRONIKA

Czwartek 11 Lipiec

Dziś: Pelagji P. M.. Piusa I P. M.
Jutro: † Jana Gwalberta Op.

Wschód słońca—godz. 2 m. 58
Zachód słońca—godz. 7 m. 50

Spostrzeżenie Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 10 VII. 1935 r.

Ciśnienie 757
Temperatura średnia + 14
Temperatura najwyższa + 19
Temperatura najniższa + 9
Opad 6,1
Wiatr półn.-zachodni
Tend.: bez zmian
Uwagi: chmurno.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami i skłonnością do burz.

Temperatura bez większych zmian.

Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Dziś dyżurują apteki:

1) Rodowicza (Ostrobramska 4); 2) Jurkowskiego (Wileńska 8); 3) Augustowskiego (Mickiewicza 10); 4) Sapożnikowa (Stefańska, róg Zawalnej) oraz wszystkie apteki na przedmieściach.

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE. — **Zarejestrowane urodziny:** 1) Burak Józef; 2) Segal Zorach; 3) Szałkowska Regina; 4) Kuźma Rejza; 5) Stasiak Jerzy-Szczepan; 6) Masłowska Genowefa; 7) Ludwinowiczówna Halina — Regina.

Zaślubiny: 1. Zagórska Helena — Ancyperowicz Antoni; 2. Balukasówna Jadwiga — Malinowski Marjan; 3. Nowicka I voto Malecka Katarzyna — Juchniewicz Leon; 4. Grygorowicz Katarzyna — Jackunis Józef.

Zgony: 1. Szulski Wincenty, robotnik 45 lat; 2. Cart Dawid-Hirsz, sprzedawca gazet, 55 lat; 3. Simaszko Wacław, 1 rok; 4. Jackunis Stefanja, 38 lat; 5. Karcew Rejza, 57 lat; 6. Kort Zelda, 62 lat. 7. Pietrow Jerzy, student, 22 lat; 8. Radin Hanna, pensjonarjuszka, 78 lat.

— **Przybyli do Wilna. Hotel St. Georges:** Górecki Zdzisław — urzędnik z Warszawy; Siedlanowski Lucjan — urzędnik z Warszawy; Aret Jerzy — urzędnik z Warszawy; Bąk Władysław — urzędnik z Warszawy; Mastalerz Kazimierz — płk. z Warszawy; Langow John — ksiądz z Ameryki; Obertold Bolesław — adwokat z Warszawy; Dąbrowski Mieczysław — inżynier z Gdańska; Fisch Szymon — kupiec ze Lwowa; Nowosielski Janusz z Ciechanowa; Gosiewski Adolf — ksiądz z Milanówka; Pająkowa Halina — żona ppłk. z Suwałk; Mosch Ryszard — emeryt. dyr. banku z Rzeszowa; Grodecka Irena — urzędniczka z Warszawy.

MIEJSKA

— PREZYDENT MALESZEWSKI I WICEPREZYDENT NAGURSKI ODWIEDZAJĄ KOLONJE LETNIE. Na peryferjach miasta i jego malowniczych okolicach działa obecnie cały szereg kolonij i półkolonij letnich dla dzieci szkół powszechnych. Największa kolonja działa w Małych Leoniszkach pod Wilnem, kierowana przez oddział oświaty zarządu miejskiego. Prócz tego funkcjonują kolonje i półkolonje BBWR. przy ul. Polnej, Legjonowej i w Kuprjaniszkach. T-wa Przeciwgruźliczego przy ul. Inflanckiej i na Zwierzyńcu oraz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na krańcach ul. Kalwaryjskiej. Wszystkie wyżej wymienione kolonje mieszczą się w lokalach miejskich szkół powszechnych.

W dniu dzisiejszym kolonje odwiedzili prezydent miasta dr. Maleszewski i wiceprezydent miasta Nagurski.

GOSPODARCZA

— **Oddłużenie własności nieruchomej miejskiej.** W końcu czerwca odbył się w Częstochowie Wszechpolski Zjazd dłużników miejskich towarzystw kredytowych, przy licznym udziale przedstawicieli z różnych miast kraju. Komitet dłużników instytucyj miejskiego kredytu długoterminowego w Wilnie był reprezentowany przez członków tegoż Komitetu pp. M. Łukaszewicza i J. Surawicza. Zjazd uchwalił zwrócić się za pośrednictwem specjalnej delegacji do Ministerstwa Skarbu z prośbą o konwersję listów zastawnych do 50%.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Egzaminy wstępne na Wydziale Humanistycznym U. S. B.** Studenci zapisujący się na Wydział Humanistyczny będą poddawani egzaminowi wstępnemu celem wykazania należytego opanowania stylu i języka polskiego oraz niezbędnych wiadomości z łaciny; nadto egzamin obejmować będzie tekst ogólnego rozwoju umysłowego. Szczegóły egzaminu podaje ogłoszenie w gmachu Uniwersytetu.

— **Zniżki kolejowe dla uczestników kolonij akademickich.** Komitet Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Wilnie podaje do wiadomości iż staraniem Rady Naczelnej Towarzystwa zostały wyjednane w Ministerstwie Komunikacji dla uczestników kolonij i obozów wypoczynkowych (Tupały Legaciszki, Pławna i inne) subwencjonowanych i nadzorowanych przez Towarzystwo Przyjaciół młodzieży akademickiej zniżki kolejowe w wysokości 50 proc. od nowej taryfy osobowej według t. zw. tabeli „F".

Zaświadczenia, uprawniające do skorzystania z wyżej wzmiankowanych ulg wydają uczestnikom odnośnych kolonij Komitety Wojewódzkie Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej (w Wilnie ul. Uniwersytecka 3).

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Operacja d-ra Wygodzkiego.** — Wczoraj w szpitalu żydowskim dokonano operacji usunięcia kamienia pęcherzowego u znanego działacza żydowskiego i radnego m. Wilna d-ra Wygodzkiego. Operacja miała przebieg pomyślny. Stan chorego uległ lekkiej poprawie.

Z KOLEI

— **Inspekcja dyrektora P. K. P.** Dnia 10. 7. o godz. 23,30 dyrektor kolei państw. w Wilnie inż. Kazimierz Falkowski wyjechał na inspekcję oddziałów białostockiego, brzeskiego i wołkowyskiego.

Dyr. towarzyszy komisja złożona z naczelników fachowych służb. Falkowski powróci do Wilna 14. 7. Agendy dyrekcji prowadzi naczelnik biura inż. Narkowicz, który zastępuje przebywającego na urlopie wicedyrektora Mazurowskiego.

RÓŻNE.

— **Sporządzanie list wyborców do Sejmu i Senatu.** Biuro ewidencji ludności m. Wilna przystąpiło już do prac przygotowawczych przy sporządzaniu list list wyborców do Sejmu i Senatu. Listy wyborców do Sejmu sporządzane są na podstawie list z poprzednich wyborów, uzupełnia się je wyciągami meldunkowemi.

Listy wyborców do Senatu w związku z nową ordynacją wyborczą sporządzane będą w sposób zupełnie odmienny. Przeprowadzona będzie rejestracja osób mających prawo wyborcze.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— Dziś, w czwartek dn. 11 b. m. o godz. 8,30 wiecz. po raz trzeci nadwyraz wesoła, obfitująca w szereg przezabawnych sytuacyj, doskonała farsa Hennequina i Vebera p. t. **„Codziennie o 5-ej"**. Doskonała gra całego zespołu, humor, śmiech — gwarantują miłe spędzenie wieczoru w Teatrze na Pohulance. Ceny zniżone.

MIEJSKI TEATR W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— **II-ga premjera rewji.** Dziś, w czwartek dn. 11 b. m. o godz. 8,30 wiecz. w Teatrze Letnim II-ga premjera rewji p. t. **„Gwiazdy nad Wilnem"**. Udział biorą pp. Janina Sokołowska, Irena Carnero, Janina Kozłowska, Ludwik Sempoliński (kierownik artystyczny), Jerzy Sulima-Jaszczołt. Zespół baletowy 6 girls i inni. Ważniejsze przeboje: „Promień Z", „Nasz ogródek", „U cioci Pelagji", „Bal u Jośka", „Alraune" i wiele innych. Muzyka Gordona, Wróblewskiego, Warsa i Komp. Zagr. Zniżki 25% i 33% — ważne. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie przedstawienie operetki „Kraina Uśmiechu"**. Dziś o godz. 8,30 ukaże się po raz ostatni czarująca operetka romantyczna F. Lehara „Kraina Uśmiechu" w koncertowem wykonaniu zespołu artystów pod dyr. Z. Wojciechowskiego z Fontanówną, Kisielewskim, Czerneckim i Winieckim na czele, którzy zdobyli ogólne uznanie publiczności wileńskiej.

Ceny zniżone. Akademicy i wycieczki korzystają ze specjalnych ulg biletowych.

— **Krukowski w „Lutni"**. Znakomity artysta teatru „Stara Banda", niezrównany humorysta Kazimierz Krukowski, wystąpi raz jeden tylko w sobotę najbliższą w swym bogatym, pełnym humoru repertuarze.

Całości programu dopełni występ uroczej pieśniarki Ireny Darliczówny.

— **Występ Hanki Ordonówny w „Lutni"**.— Ulubienica Wilna Hanka Ordonówna czarować będzie słuchaczy w poniedziałek najbliższy 15 b. m.

W interpretacji tej znakomitej artystki usłyszymy najpiękniejsze piosenki o różnorodnym charakterze i nastroju.

W wykonaniu programu bierze udział słynny artysta filmowy Igo Sym.

Bilety nabywać można codziennie w kasie Teatru „Lutnia".

PARK IM. GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

— **Koncert artystów Opery.** W piątek dn. 12 b. m. o godz. 9 wiecz. pożegnają się z wileńską publicznością koncertem w muszli parku tak owacyjnie przyjmowani artyści Opery występujący w „Krainie Uśmiechu" w Teatrze „Lutnia". Na program koncertu złożą się arje i fragmenty operowe i operetkowe w wykonaniu bohaterskiego tenora op. zagr. K. Czarneckiego i art. op. Kisielewskiej w ich poważnym oraz art. Jadwigi Fontanówny i Wienieckiego w ich lżejszym repertuarze. Przy fortepianie dyr. Z. Wojciechowski.

TEATR „REWJA".

— Dziś, w czwartek 11-go lipca o godz. 6.30 i 9.15 wielce urozmaicona rewja p. t. **„Pst, pst dziewuszko"**, w której obfite brawa zbierają Al. Gronowski, Trio Czerpanoff, Zgorzelska, Piątkowska, Borski, Janowski, Ordęga i inni.

Na pomnik Marszałka

Zamiast kwiatów w dniu Imienin Szanownego i Kochanego Dr. Sergjusza Krasnycha, Dyrektora Szpitala Państwowego w N. Trokach — siostry i administrator szpitala ofiarowują na budowę pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego kwotę zł. 20 (dwadzieścia zł.).

Wilja wyrzuciła zwłoki nieznanej kobiety

Wczoraj o godzinie 6 rano, robotnicy tartaczni w Grzegorzewie, wydobyli z Wilji zwłoki nieznanej kobiety w wieku lat 45—50. Topielica ubrana jest w czarną suknię, bez bielizny. Żadnych dokumentów przy niej nie znaleziono. Śladów gwałtownej śmierci na zwłokach nie stwierdzono. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Policja ustala ich tożsamość. (c)

Dzielny strażak

W dniu 29 czerwca b. r. O. S. P. w Landwarowie urządzała imprezę rozrywkową z okazji Święta Morza.

Około północy J. R. z Porubanku usiłowała popełnić samobójstwo rzucając się z łódki w jedno z najgłębszych miejsc jeziora.

Z pomocą przyszła drużyna ratownicza, członek drużyny, Edmund Dmitrejewski, nurkując kilkakrotnie, już z dna jeziora wydobył denatkę.

Jof'e.

Morze — to płuca narodu

Czy wiecie pp. myśliwi,

że w dniu św. Huberta (3 listopada) 1935 roku ukaże się

Jednodniówka Łowiecka

Jednodniówka Łowiecka będzie:

Księgą pamiątkową Łowiectwa Wschodniego — Propagandą przyrodzonego piękna Ziem Wschodnich. — Zogniskowaniem Wschodniej Myśli Łowieckiej — Pierwszem samodzielnem wydawnictwem łowieckiem na Wschodzie Polski.

Ze szpalt JEDNODNIÓWKI ŁOWIECKIEJ przemówią następujący autorzy:

Bolesław Świętorzecki, Włodzimierz Korsak, Stanisław Zaborowski, Adam hr. Rzewuski, Witold Ziembicki, Józef Wł. Kobyliński, Michał K. Pawlikowski, Leopold Pac-Pomarnacki, Stanisław Wańkowicz i wielu innych.

JEDNODNIÓWKA ŁOWIECKA będzie bogato ilustrowanem ozdobnem wydawnictwem na ładnym papierze ilustracyjnym formatu in 4° objętości około 40 stronic i będzie stanowiła piękne album pamiątkowo-podręczne Myśliwego

Wydawca: Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich, Wilno ul. Mickiewicza 11 (Klub Myśliwski).

BACZNOŚĆ PP. MYŚLIWI! — Cena Jednodniówki wyniesie około zł. 2 gr. 50 za zeszyt. Już obecnie należy zamawiać Jednodniówkę, kierując zamówienia pod wskazanym adresem, gdyż cena wydawnictwa w wolnej sprzedaży będzie wyższa niż w razie zamówienia.

BACZNOŚĆ PP. PRZEMYSŁOWCY I KUPCY! Ogłoszenie dane do Jednodniówki Łowieckiej, która rozejdzie się po całej Polsce w ilości 4000 egzemplarzy będzie najkorzystniejszą reklamą i najlepszą inwestycją handlową.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr, 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.